



Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

Nr 44

Warszawa, 30 października 1966 r.

Cena 60 gr



Palmiry

I znowu, jak co roku przez cmentarne alejki przejdą w cichym korowodzie tłumy. W migotliwym blasku zniczy pochyla się nad grobami skupione twarze. Zapachem świerku i topniejącego wosku, smutkiem chryzantem, szelestem liści i westchnieniem odmierzmy lata, które dzielą nas od NICH. Krótką chwilą zadumy, retrospektywną refleksją, gestem wzruszenia powiemy, że wciąż pamiętamy. O tych, których prochy kryją marmury, o tych z wiejskich cmentarzysk, znaczonech brzoźowymi krzyżami, o tych z pobojowisk, z miejsc kaźni, ze zbiorowych mogił i z ulicznych egzekucji, o tych, którzy padli na leśnych ścieżkach...

Ziemia jest księgą doświadczenia. Ziemia polska — księgą szczególnie bogatą. Lata drugiej wojny światowej zapisały się na każdym jej skrawku. Wpisały się gęsto w każdym lesie i na każdym polu, na każdej ulicy i w każdym domu. Dwadzieścia tysięcy miejsc na terytorium kraju uświęconych krwią Polaków.

★

Palmiry. Dwadzieścia osiem kilometrów na północ od Warszawy. W głębi Puszczy Kampinoskiej cmentarz pomordowanych patriotów i bojowników, głównie więźniów oślawionego Pawiaka. Wśród rozstrzelanych były także kobiety i dzieci.

Długie rzędy betonowych krzyży. Daty egzekucji i nazwiska. Na większości mogił tylko daty. 2300 rozstrzelanych. Po ekshumacji ustalono nazwiska zaledwie 640 osób. Ołbrzymia większość pozostała bezimienna. Ich dane personalne skreślono w aktach gestapo, zagłuszono salwą plutonu egzekucyjnego, zduszono w ostatnim okrzyku.

Zaczął się w październiku 1939 roku. Jesiennym rankiem wtoczyły się na lokalną drogę do Palmir gestapow-

skie budy. Silna obstawa uzbrojonych hitlerowców gwarantowała powodzenie specjalnej akcji... Dopelniał się tragiczny koniec stu pięćdziesięciu więźniów. Budy zatrzymały się w głębi puszczy. Wyszarpnięto, popychając korbami pierwszą partię kilkunastu ludzi. Czarne opaski na oczach. Potykając się, szli przez krzaki. Nad wykopany uprzednio długi, prostokątny rów. Dwie lufy wymierzone w każdego więźnia. Komenda i huk wystrzałów. Następni czekali swej kolejki. Warstwami, jedna na drugiej, nakładały się trupy ofiar. Pojedyncze strzały dobijały rannych, niektórych dusiła ziemia.

Nie było wyboru. Za chwilę może być już za późno. Gwałtownie przyspieszyli kroku i skoczyli w bok. Szaleńczo, na oślep. Przepadli w krzakach, drąc o pnie przepaski zasłaniające oczy. Posypały się kule. Jeden z nich ranny dotarł do miejscowości Łaski. Stracił wzrok. Mimo ofiarnej pomocy mieszkańców i troskliwych zabiegów lekarzy, nie udało się utrzymać go przy życiu. Drugi podobno miał więcej szczęścia, ale nikt nie potrafił nic powiedzieć o jego dalszych losach.

Adam Herbański, jedyny żyjący świadek egzekucji w Palmirach był gajowym w Kampinosie. Z urzędową opaską na ramieniu przemierzał leśne ścieżki zamkniętego terenu. Słuchał, patrzył i notował w pamięci. Wokół było pełno Niemców. Wehrmacht pilnujący magazynów zbrojeniowych, personel pomocniczy, tzw. Arbeitdienst, którego zadaniem było kopanie rowów i zacieranie śladów zbrodni, agenci gestapo. Każda nowa egzekucja mogła być również i ostatnią chwilą dla gajowego. Wiele, przecież słyszał, kręcił się tu i tam, mógł być dla hitlerowców niebezpieczny.

— Bałem się — mówi — ale coś mnie tu przykuwało i nie pozwalało uciec.

Kiedy kopano nowe rowy, wiedziałem, że znowu nadjadą budy. Nadchodził dzień egzekucji. Gestapo zwalniało robotników leśnych z pracy i nie pozwalało wychodzić z pomieszczeń. Komunikowano, że odbędą się ćwiczenia. Mimo zakazu, podchodziłem mnie tylko znanymi ścieżkami i przejściami jak najbliższe miejsca straceń. Ryzykowałem życiem, ale to było silniejsze ode mnie.

Arbeitdienst kopiąc rowy-groby odkładał ostrożnie warstwy darni, potem biały piasek. Po egzekucji wszystko wracało na swoje miejsce. Piasek, darnina... Sadzono sosenki.

Obok Palmirskiego Cmentarza dwa kamienne krzyże. Na nich tylko data: listopad 1939 roku. Gajowy pokazuje brzozę.

— To tu ich rozstrzelano. Proszę spojrzeć. Są jeszcze ślady kul. Miałem obowiązek wyciąć brzozę, ale jakoś przeoczyłem...

— Tego dnia, mimo pełni lata, było pochmurno, wiał silny wiatr. Rankiem 21 czerwca 1940 roku kampinoskie Palmiry zaroily się od gestapowców, SS-manów, Schutzpolizei. Zwolniono nas na dwa dni — relacjonuje gajowy. Zapłacono podwójną dniówkę. Siedzieć w domu — brzmiał rozkaz — w okolicy odbędą się ćwiczenia wojskowe...

Do puszczy wjechały budy. Było ich więcej niż zwykle. A potem przez dwa dni kanonada. Krzyki i jęki dobijających. Hitlerowcy rozprawili się w ten sposób z 378-osobową grupą polskiej inteligencji. Zginęli wtedy Maciej Rataj — marszałek Sejmu i przywódca chłopów, Mieczysław Niedziałkowski — działacz PPS i Janusz Kusociński — znakomity sportowiec olimpijczyk.

Dwadzieścia trzy doły pochłoneły ciała 1755 rozstrzelanych w okresie od października 1939 roku do drugiej połowy 1941 roku. 545 pochowanych później w Palmirach zamordowano w okolicznym Stefanowie, zastrzelono w egzekucji przy ul. Długiej w Warszawie i na innych miejscach straceń do 1943 roku. Kiedy zlikwidowano pod koniec 1941 roku magazyny z amunicją, strzeżone przez Wehrmacht, teren Palmir przestał być zamknięty. Zaprzesztano w tym miejscu egzekucji, a rozpoczęła się normalna eksploatacja lasu...

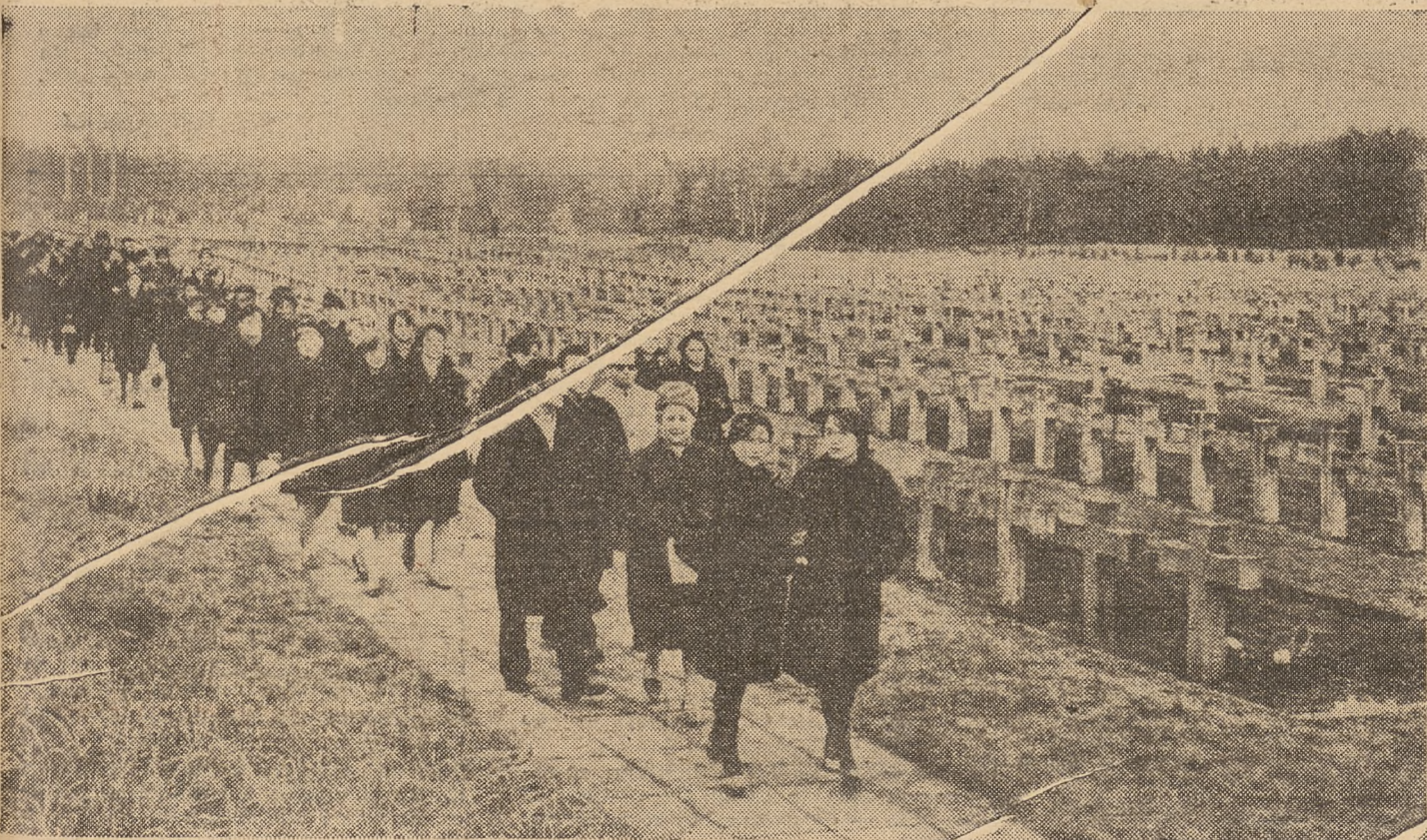
Wycinano wiekowe drzewa, gdzieś niedzle dla kamuflażu sadzono młode. Tylko od czasu do czasu załadowane arowne cętkie wozy, kierowane przez nie znających teren wozniców zapadały się niebezpiecznie w podejrzane miejsca. W Palmirach panował spokój.

Pojawili się tylko jacyś nieznanymi cywile w skórzanych płaszczach i zielonych kapeluszach. Penetrowali teren, wypytywali, czy aby się kto tu nie kręci, nie kopie...

— Kiedy pytałem, kim są — mówi gajowy — warczeli „weg”, pokazując „parabellum”.

Potem Kampinos znowu zaludnił się wojskiem — tym leśnym. Było ich tu około siedmiu tysięcy. Niemca ani na lekarstwo. Dopiero kiedy dogasały pożary powstańczej Warszawy, znowu wypełzli zza krzaków, znowu krzykiem dobijali się do drzwi. Za każdym razem myślałem, że to już koniec. Koniec przyszedł, ale szczęśliwie, na nich. Ja zostałem. Tu. Przy tym cmentarzu, z którym się żyłem przez te lata, a który nie chciał mnie przyjąć... Opiekuję się nim, oprowadzam wycieczki, informuję. Zawsze pełno tu ludzi. Oficjalne delegacje, młodzież, przechodnie.

Zywe kwiaty na grobach, tarcze szkolne na marmurze grobowca Janusza Kusocińskiego, trzask aparatów fotograficznych. Cisza. Uczymy się historii czytając z nagrobków. Takiej lekcji się nie zaponina.



Zdjęcia: Cz. Górski

TADEUSZ SOCHACKI

W całym kraju rozpoczęto przygotowania do uroczystości związanych z Dniem Nauczyciela, który tradycyjnie już obchodzić będziemy 20 listopada.

W związku z tymi przygotowaniem w dniu 24 października bieżącego roku przewodniczący Rady Państwa, tow. EDWARD OCHAB przyjął w Belwederze ministra szkolnictwa wyższego — prof. dra HENRYKA JABŁONSKIEGO, ministra oświaty — WACŁAWA TUŁODZIECKIEGO, prezesa ZNP — MARIANA WALCZAKA. Obecny był również kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — ANDRZEJ WERBLAN.

W bieżącym roku uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela będą miały znacznie szerszy niż dotychczas zasięg. Obejmą one bowiem wszystkie środowiska pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego.

Zgodnie ze wspólnymi wytycznymi ministra oświaty, ministra szkolnictwa wyższego i prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 13. X. 1966 r., tegoroczne obchody Dnia Nauczyciela powinny być wykorzystane dla:

- umocnienia więzi łączącej szkoły, nauczycieli i pracowników szkolnictwa wyższego z całym społeczeństwem i poszczególnymi środowiskami;
- popularyzowania postępowych tradycji oświaty i wychowania w ty-

siacletnich dziejach naszego państwa, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć oświaty i szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej;

● umocnienia solidarności polskich nauczycieli z postępowymi nauczycielami innych krajów.

Uroczystości centralne Dnia Nauczyciela rozpocznie akademie, która odbędzie się w dniu 17 listopada w Teatrze Wielkim w Warszawie.

W akademii tej wezmą udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz delegacje zasłużonych nauczycieli i pracowników szkół wyższych ze wszystkich województw.

W ramach uroczystości centralnych przewiduje się dekorację zasłużonych nauczycieli wysokimi odznaczeniami

państwowymi oraz spotkania biorących udział w akademii w Warszawie z kierownictwem Centralnej Rady Związków Zawodowych, ministerstw: Oświaty, Szkolnictwa Wyższego, Kultury i Sztuki i Zarządu Głównego ZNP.

Terenowe obchody Dnia Nauczyciela odbędą się w dniach 19 lub 20 listopada. Jeżeli w dniu 19 listopada zorganizowana zostanie uroczystość szkolna z udziałem wszystkich uczniów i

Z okazji Dnia Nauczyciela, w dowód uznania dla ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy oraz wysokiej oceny osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych i społeczno-politycznych, nauczyciele i pracownicy szkolnictwa wyższego otrzymają przyznane im przez Radę Państwa odznaczenia państwowe.

Zasłużonym dla poszczególnych regionów przyznane zostaną lokalne odznaki i wyróżnienia. Zarząd Główny ZNP za zasługi dla organizacji przyznał około 700 Złotych Odznak. Władze szkolne wyróżniającym się w pracy nauczycielom przyznają nagrody pieniężne. Podobnie, nagrody pieniężne w imieniu ministra szkolnictwa wyższego rektorzy przyznają pracownikom naukowo-dydaktycznym. Również szereg instytucji i organizacji społecznych zamierza nagrodzić trud nauczycieli — wychowawców swoimi wyróżnieniami.

Jak wskazują przygotowania, tegoroczne obchody Dnia Nauczyciela zostaną także wykorzystane dla złożenia wyrazów wdzięczności tym wszystkim nauczycielom i pracownikom szkolnictwa wyższego, którzy dziesiątki lat poświęcili pracy nad przygotowaniem do życia młodego pokolenia, którzy z narażeniem życia w okresie okupacji hitlerowskiej kształtowali dla Polski Ludowej serca i umysły młodzieży, a dziś przeszli na zasłużony odpoczynek.

PRZED DNIEM NAUCZYCIELA

nauczycieli lub akademii (powiatowa, miejska, dzielnicowa) z udziałem wszystkich nauczycieli, to dzień ten może być częściowo lub całkowicie wolny od zajęć lekcyjnych.

Obecnie w poszczególnych środowiskach powołane komitety organizacyjne ustalają program i przebieg uroczystości związanych z Dniem Nauczyciela. W programach tych planuje się zorganizowanie akademii, uroczystych apeli w szkołach, imprez artystycznych, spotkań nauczycieli z przedstawicielami terenowych władz partyjnych i państwowych, rodziców, organizacji społeczno-politycznych, zakładów pracy, związków zawodowych itp.

PAMIĘTAJMY O STARSZYCH KOLEGACH

Od kilku lat jestem emerytem i należę do Sekcji Emerytów przy Oddziale Powiatowym ZNP w Szczecinie. Gdy przed kilku tygodniami przeglądałem listę członków sekcji, natrafiłem na bardzo znane mi nazwisko.

Okazało się, że było to nazwisko mojego nauczyciela, który jeszcze na kilka lat przed pierwszą wojną światową uczył mnie czytać i pisać. A wiadomo, że pierwsze dni w szkole i pierwsze nauczycieli pamięta się najlepiej. Teraz obaj jesteśmy emerytami i należymy do jednej sekcji. Odwiedziłem go więc, pogadaliśmy o dawnych czasach i wspólnych znajomych.

Uczył prawie 50 lat, był przez wiele lat kierownikiem szkoły i inspektorem szkolnym. Obecnie liczy 80 lat. Ucieszył się bardzo z mojej wizyty. Wyraził też w rozmowie uznanie dla Zarządu Oddziału Powiatowego za troskę o emerytów i za gotowość udzielenia mu pomocy, gdyby jej potrzebował.

Zbliża się Dzień Nauczyciela. W dniu tym nauczyciele pracujący, jak co roku, otrzymają od swoich ucz-

niów i ich rodziców kwiaty oraz słowa uznania za pracę. Emeryci nie pracujący będą zaproszeni na akademie czy spotkania, podczas których usłyszą życzenia i wręczą im kwiaty. Nie od swoich uczniów, ale od przedstawicieli władz i Związku. Pozostają jednak ci najstarsi i najsłabsi, którzy nigdzie nie mogą pójść. A takich emerytów osłabionych i schorowanych, oczekujących słów uznania i pamięci jest zapewne sporo. Niektórzy mieszkają w tych samych miejscowościach, gdzie pracowali, ale ich uczniowie zapomnieli o nich. Młodszy składają życzenia obecnym nauczycielom, starsi zajęci są swoimi kłopotami.

Warto więc, aby władze szkolne i Związek pamiętały i o tych kolegach. Warto też zachęcić wszystkich, którzy znają lub mogą się dowiedzieć o adresy swoich najstarszych nauczycieli, aby im na Dzień Nauczyciela nadesłali listy z życzeniami. Niech Ci najstarsi, w tym uroczystym dniu, też otrzymają dowody pamięci od władz szkolnych, organizacji związkowych i swoich dawnych uczniów.

N. D.

KRONIKA

▲ Zarząd Okręgu ZNP województwa warszawskiego zorganizował w Krynicy (od 24 września do 7 października) dwutygodniowy kurs szkoleniowy dla wszystkich etatowych i społecznych działaczy ZNP — z terenu Mazowsza. W kursie uczestniczyły 42 osoby. Na program zostały złożone takie tematy, jak np. perspektywy aktywizacji gospodarczej województwa warszawskiego w bieżącej pięcioletniej; wybrane zagadnienia z sytuacji międzynarodowej; lewicowe tradycje ZNP; wybrane problemy ustawodawstwa szkolnego; ideowo-pedagogiczna działalność ogniw związkowych. Prelegentami poszczególnych tematów byli: sekretarz ZG ZNP — K. Makowski, przedstawiciel NK ZSL — W. Dusza, wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Warszawie — Z. Zieliński, przedstawiciel KW PZPR — Z. Krysiak, kurator Okręgu Warszawskiego — M. Migdałski, prezes Zarządu Okręgu ZNP — St. Jeziorski. Warto podkreślić, że zajęcia szkoleniowe urozmaicone były licznymi wycieczkami.

▲ 12 października Sekcja Nauczycieli-Emerytów przy Zarządzie Okręgu ZNP w Zielonej Górze zorganizowała zebranie delegatów nauczycieli emerytowanych. Przewodniczący sekcji, kol. T. Buśko, poinformował zebranych o pracach podejmowanych przez sekcję centralną. W dyskusji omówiono plan pracy na bieżący rok szkolny oraz wybrane zagadnienia socjalno-bytowe. W planie działalności przewiduje się między innymi takie sprawy, jak utrzymywanie ścisłego kontaktu z zarządami oddziałów ZNP; opieka nad kolegami potrzebującymi pomocy, włączenie się do pracy dydaktyczno-wychowawczej przez udzielanie pomocy młodym nauczycielom; wykonywanie pomocy naukowych dla przedszkoli; pisanie wspomnień dotyczących działalności związkowej i pracy zawodowej. Dyskusję podsumował prezes Zarządu Okręgu ZNP — kol. Cz. Wieliczko.

▲ Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach przeprowadził w dniach 6—7 października seminarium dla etatowego aktywu oddziałów. Pierwszego dnia omawiano zagadnienia ideowo-polityczne, społeczno-oświatowe oraz niektóre problemy socjalno-bytowe, przy czym główny akcent położono na zadania ognisk oraz rejonowych konferencji pedagogicznych w zakresie samokształcenia nauczycieli. Po południu odbyła się wycieczka w Góry Świętokrzyskie: obejrzano stację telewizyjną oraz muzeum starożytnego hutnictwa w Nowej Słupi. Drugi dzień poświęcono omówieniu spraw socjalnych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień lecznictwa, wypoczynku, kolonii letnich dla dzieci nauczycielskich i spraw mieszkaniowych. Na seminarium, w którym uczestniczyło 30 osób, obecny był sekretarz ZG ZNP — Fr. Filipowicz.

▲ W ramach współpracy z Milicijną Izba Dziecka we Wrocławiu — Sekcja Opieki nad Dzieckiem przy Zarządzie Okręgu ZNP — zorganizowała we wrześniu spotkanie z przybyłą do Wrocławia delegacją Kuratorium Okręgu Poznańskiego. Goście wysłuchali informacji o formach szkolenia i doskonalenia kadr wychowawczych w Polsce (w NRD nie ma specjalistycznego szkolenia w tym kierunku) i z kolei zapoznali gospodarzy ze stosowanymi w NRD formami pracy opiekuńczo-wychowawczej z dziećmi sprawiającymi trudności wychowawcze. Na zakończenie spotkania sekretarz Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu — kol. Z. Sarnecka wręczyła gościom foldery o Wrocławiu.

KRONIKARZ

WŁODZIMIERZ RACŁAWICKI

W dniu 15 października 1966 roku zmarł w Polanicy-Zdroju znany — w okresie międzywojennym — działacz związkowy, były redaktor „Głosu Nauczycielskiego” w latach 1934—1939, Włodzimierz Raclawicki.

Pracę nauczycielską i działalność związkową rozpoczął w 1921 roku. W latach poprzedzających strajk nauczycielski (1937 rok) przeszedł do pracy w Zarządzie Głównym ZNP. W czasie strajku wydawał — na zlecenie zawieszonych w działalności Zarządu Głównego ZNP i przy pomocy Komitetu Strajkowego — czasopismo pt. „Wiadomości Nauczycielskie”. W pracy tej, w ówczesnych warunkach bardzo trudnej, wykazał kol. Raclawicki dużo energii, umiejętności i poświęcenia.

Po zakończeniu strajku wrócił do pracy w Wydziale Organizacyjnym ZG ZNP i w „Głosie Nauczycielskim”. Pozyskał wówczas dla „Głosu” pióra radykalnych, antyfaszystowskich działaczy lewicy nauczycielskiej: Mieczysława Lewińskiego, Eustachego Kuroczko, Stefana Rudniańskiego, Zygmunta Młynarskiego i innych. Popularyzował prasę lewicową, zwalczał reakcyjną, polemizował z klerem i stał zdecydowanie na pozycji antyfaszystowskiej. Był zdolnym publicystą, jego polemiki na łamach „Głosu” i „Wiadomości Nauczycielskich” cechowała bojowość i odwaga.

W czasie okupacji hitlerowskiej nie przerwał swej działalności społeczno-politycznej i nadal utrzymywał ścisły kontakt ze Związkiem.

W latach 1951—1952 pracował w „Naszej Księgarni” jako redaktor w dziale książek. I tam również — jak w okresie międzywojennym — wyróżniał się nie tylko w pracy zawodowej, lecz także w działalności społeczno-politycznej. Był twórcą nowych form samokształcenia i doskonalenia pracowników redakcyjnych, organizował bardzo pomysłowe formy kontaktów między wydawnictwem a szkołami i nauczycielstwem oraz inicjował współpracę między „Naszą Księgarnią” i ZNP. Niektóre zapoczątkowane przez Niego inicjatywy stały się w późniejszych latach podstawą wielu osiągnięć w dziedzinie wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Za całokształt działalności kol. Raclawicki odznaczony został w 1962 r. Złotą Odznaką ZNP.

W ostatnich latach życia pełnił funkcję dyrektora administracyjnego Domu Wypoczynkowego w Polanicy-Zdroju.

W pamięci kolegów, przyjaciół oraz towarzyszy pracy i walki pozostanie jako wzór działacza związkowego, pedagoga, człowieka walczącego o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Cześć Jego pamięci!

PRAWNIK WYJAŚNIA

Podajemy do wiadomości, że ogłoszone w dniu 4 października bieżącego roku rozporządzenie przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z dnia 16 września 1966 roku w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych na dzieci (Dziennik Ustaw nr 41, poz. 251) w § 1 stanowi, że zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi na niepracujące zarobkowo i pozostające na utrzymaniu pracownika dzieci do ukończenia przez nie 16 lat życia, a jeżeli kształcą się, nie pobierając stypendium:

1) w liceum ogólnokształcącym, w zasadniczej szkole zawodowej, w szkole przysposobienia rolniczego, w szkole artystycznej I stopnia albo w podstawowej szkole specjalnej — do ukończenia 19 lat życia;

2) w liceum lub technikum zawodowym albo w szkole artystycznej II stopnia — do ukończenia 20 lat życia;

3) w studium nauczycielskim, w studium kulturalno-oświatowym i bibliotekarskim albo w szkole zawodowej dla absolwentów liceum ogólnokształcącego, w których nauka trwa:

- 2 lata — do ukończenia 21 lat życia;
- 3 lata — do ukończenia 22 lat życia;

4) w szkole wyższej — do ukończenia 24 lat życia.

Jednocześnie utracił moc dotychczasowy przepis § 1, ust. 1, pkt 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 roku w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dziennik Ustaw nr 64, poz. 379 z 1959 roku i nr 9, poz. 59, z 1960 roku).

Nowe przepisy weszły w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 września 1966 roku.

Sprawy które niepokoją

Ta sprawa ciągnie się od pół roku, dokładnie od maja. Przynajmniej — dla redakcji. Bo nauczycielka boryka się z nią o wiele dłużej — już od stycznia 1965 roku. Ze jednak kol. J. Dycha nie należy widocznie do tych, co to z miejsca alarmują od razu Warszawę, więc początkowo usiłowała załatwić sprawę lokalnie — tam, gdzie powinna być załatwiona. I dopiero po wyczerpaniu swych możliwości zwróciła się do redakcji (pismo pierwsze), właśnie w maju bieżącego roku.

„Nie lubię zabierać czasu swoimi sprawami, ale w obecnej sytuacji chciałabym prosić o wyjaśnienie, lub interwencję. Jestem młodą wychowawczynią przedszkola w powiecie Chełm Lubelski. Od stycznia 1965 roku Prezydium GRN w Dorohusku nie zapłaciło mi czynszu za mieszkanie, które zajmowałam. Musiałam opłacić swoimi pieniędzmi, a Prezydium GRN obiecało mi zwrócić. Później okazało się, że Prez. GRN nie posiada na ten cel pieniędzy. Zwróciłam się więc do Wydziału Oświaty w Chełmie, ale inspektor odpowiedział, że to nie jest „ich” przedszkole, więc pieniędzy nie mają (jest to przedszkole TPD). Zwracałam się w tej sprawie i do ZNP, ale też mi nic konkretnego nie odpowiadano. Wszyscy wzruszają ramionami. Uprzejmie więc proszę o interwencję”.

Wobec takiej sytuacji redakcja napisała 3 czerwca (pismo drugie) do Zarządu Oddziału ZNP, z prośbą o wyjaśnienie, kto jest pracodawcą kol. Dychy, a zatem kto powinien zadbać, by zasada zapewnienia nauczycielce bezpłatnego mieszkania była przestrzegana. Jednocześnie zawiadomiliśmy kol. Dychę (pismo trzecie), że zajmujemy się sprawą.

Wkrótce, bo 16 czerwca, redakcja otrzymała odpowiedź Zarządu Oddziału (pismo czwarte) „...że pracodawcą, z którym kol. J. Dycha zawierała umowę, jest Wydział Oświaty Prezydium PRN w Chełmie”. Z kolei więc napisa-

liśmy dnia 30 czerwca do Wydziału Oświaty (pismo piąte). Powołując się na ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli, prosiliśmy o spowodowanie, by Prez. GRN opłaciło czynsz.

Tym razem na odpowiedź czekaliśmy nieco dłużej, bo do połowy sierpnia. Nie dziwiło nas to jednak. Pozytywne załatwienie sprawy wymaga przecież nieco czasu — rozumowaliśmy. Istotnie, treść pisma Wydziału Oświaty z dnia 16 sierpnia (pismo szóste) rekompensowała, wyczekiwanie. Była krótka, ale konkretna:

„Wydział Oświaty Prezydium PRN w Chełmie zawiadamia, że sprawa mieszkaniowa ob. Janiny Dychy, wychowawczyni przedszkola w Święcicy, powiat Chełm, została definitywnie za-

łatwiona i czynsz za mieszkanie w/w został opłacony od marca br.”.

To już było coś. Nie usiłowaliśmy nawet wgłębiać się, dlaczego początkowo Wydział Oświaty twierdził, że to nie „ich” przedszkole i że nie ma pieniędzy, ani dlaczego dopiero po interwencji redakcji znalazł jednak możliwości załatwienia sprawy. Nie usiłowaliśmy też dociekać, dlaczego czynsz opłacono akurat od marca br. Grunt, że sprawa — chociaż połowicznie (przypominamy, że Prez. GRN nie opłaca od stycznia 1965 r.) — ale jednak została wreszcie jakoś załatwiona. A zatem, zużyta na korespondencję energia zainteresowanych stron nie poszła — jak sądziliśmy — na marne.

Powiadomienie kol. Dychy listem z dnia 22 sierpnia (pismo siódme) o pomyślnym zakończeniu sprawy traktowaliśmy już tylko jako czczą formalność. Z pewnością bowiem jeszcze przed naszym listem nauczycielka odczuła skutki interwencji, gdyż czynsz został przecież — jak sądziliśmy — uregulowany. Naiwni! Zresztą niedługo dane nam było trwać w błogim przeświadczeniu, że i tym razem udało nam się komuś pomóc. Z obłoków stracił nas po tygodniu list kol. Dychy z datą 29 sierpnia (pismo ósme), która pisała między innymi:

„Bardzo dziękuję za interwencję w mojej sprawie. Nie wiem jednak, co Wydział rozumie przez defektywne załatwienie tej sprawy, gdyż jak dotych-

czas, nie otrzymałam ani pieniędzy, ani żadnego pisma w tej sprawie”.

Takiego obrotu sprawy nie przewidzieliśmy. Jednak uzbiliśmy się w cierpliwość, postanowiliśmy raz jeszcze interweniować listownie. Napisaaliśmy 6 września br. (pismo dziewiąte) list do Zarządu Oddziału ZNP z prośbą o wyjaśnienie tego nieporozumienia. Jednocześnie powiadomiliśmy kol. Dychę (pismo dziesiąte), że nadal zajmujemy się sprawą.

Po miesiącu, w dniu 12 października, otrzymaliśmy (pismo jedenaste) z Zarządu Oddziału ZNP następującą odpowiedź:

„Jak nas informuje Wydział Oświaty w Chełmie, pieniądze na pokrycie czynszu za mieszkanie kol. Janiny Dychy zostały przekazane do GRN w Do-

rohusku przez Wydział Oświaty w Chełmie. GRN w Dorohusku nie może wypłacić czynszu za mieszkanie, ponieważ gospodyni, u której kol. Dycha mieszkała, nie chce podpisać umowy za zajmowany lokal, jak również nie chce wydać pokwitowania za pobierany czynsz. Biorąc pod uwagę powyższe, Gromadzka Rada Narodowa w Dorohusku nie może uregulować należności kol. J. Dychy”.

Tak więc kółko się zamknęło. Po pół roku wróciliśmy do punktu wyjściowego. Najbardziej niepokojące w tej całej sprawie jest to, że trzeba było aż sześciu miesięcy, 11 pism krążących między Warszawą a miastem powiatowym, by dojść do stwierdzenia, że nie ma siły na załatwienie tak oczywistej — gdyż ujętej w konkretne, jednoznaczne przepisy — sprawy uregulowania czynszu za mieszkanie nauczycielki pracującej na wsi. Sprawy, która powinna być pozytywnie załatwiona od ręki i na miejscu.

Plik korespondencji między redakcją a zainteresowanymi nasuwa jeszcze inne, niewesołe refleksje. Bo oto okazuje się, że Zarząd Oddziału ZNP włączył się do załatwienia sprawy; Wydział Oświaty — wystarał się o fundusze, zaś Prez. GRN chciało uregulować należność za czynsz. Tak więc wszyscy są niby w porządku. Tyle tylko, że przy tym wszystkim złamany został art. 25 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, gwarantujący wychowawczyni

bezpłatne mieszkanie. Tyle tylko, że kol. Dychę spotkała krzywda i krzywda ta nie została naprawiona. Tak więc „wśród prawdziwych przyjaciół...” Zresztą zostawmy na boku przysłówia.

Nie możemy się jednak zgodzić z takim załatwieniem sprawy. Nauczycielce przysługuje przecież bezpłatne mieszkanie i nie ona powinna się troszczyć o to, w jaki sposób uprawnienie to jest realizowane. To już sprawa władz odpowiedzialnych za zapewnienie jej mieszkania. Władze gromadzkie powinny wiedzieć, że ich obowiązkiem jest zawrzeć z właścicielem mieszkania umowę o najem lokalu i to nie wstecz, po fakcie, ale z chwilą wynajęcia mieszkania. Władze gromadzkie powinny wiedzieć, że fakt niezapreliminowania w budżecie Prezy-

„wśród prawdziwych przyjaciół...”

dium GRN odpowiednich kwot na opłacanie czynszu — nie zwalnia od obowiązku dostarczenia bezpłatnego mieszkania. Jeśli więc władze gromadzkie nie dopełniły tego obowiązku — powinny ponieść konsekwencje, a przede wszystkim zrekompensować nauczycielce poniesione straty. W jaki sposób? To ich sprawa.

Domagamy się tego w imię praworządności i apelujemy do władz nadrzędnych, do Prezydium Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej o spowodowanie, by sprawa została wreszcie załatwiona — zgodnie z ustawą o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Na marginesie tej całej historii nasuwa się jeszcze jedna uwaga natury ogólnej. Czy nie czas zastosować praktykę, aby pracodawca — wydziały oświaty — angażując młodych nauczycieli, pouczyły ich jednocześnie bardzo dokładnie o przysługujących im uprawnieniach. Między innymi i o tym, że to właśnie na Prez. GRN spoczywa obowiązek wyszukania mieszkania i zawarcie umowy o najem z właścicielem lokalu, że nauczyciel nie tylko nie powinien, lecz także nie może wyręczać w tym władzy gromadzkiej. Przypuszczając należy, że uniknięto by wtedy wielu nieporozumień, wielu ciągnących się miesiącami interwencji. W tym za znajomianiu przystępujących do pracy nauczycieli z najważniejszymi, podstawowymi przepisami, niemała rola przypada również i naszej organizacji związkowej.

SZCZEPAN KOWALCZYK

DZIAŁACZ LEWICY NAUCZYCIELSKIEJ



W dziejach ruchu nauczycielskiego lewica związkowa odegrała poważną rolę dzięki uświadomieniu swych członków oraz wyraźnej linii politycznej. Do szeregów lewicy nauczycielstwa polskiego należał Szczepan Kowalczyk. Urodził się 3.VIII.1895 r. we wsi Korytnica, powiatu węgrowskiego, w rodzinie rzemieślnika wiejskiego. Wychowywał się w radykalnym i wolnomyślnym środowisku rodzinnym.

W r. 1913, po złożeniu egzaminu, został przyjęty na drugi kurs Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy, który ukończył w 1915 r. Jesienią tego roku rozpoczął pracę nauczycielską we wsi Olszowice koło Kałuszyna. Równocześnie wstąpił do Polskiego Związku Nauczycielskiego.

Początek pracy nauczycielskiej i związkowej Szczepana Kowalczyka przypadł na trudny okres okupacji niemieckiej, okres głodu i represji. Już wtedy Kowalczyk stał się organizatorem nauczycieli polskich, którzy wystąpili przeciwko germanizacyjnym zarządzeniom władz niemieckich. Usunięty z pracy, zorganizował w Kałuszynie szkołę prywatną; brał też czynny udział w życiu politycznym.

Na początku 1918 r. wstąpił do SDKPiL i rozwijał ożywioną działalność w Kałuszynie, urządzając zebrańskie dyskusyjne, kolportując odezwy. W listopadzie 1918 r. został wybrany przewodniczącym Rady Delegatów Robotniczych w Kałuszynie. Był to okres

wzrostu nastrojów rewolucyjnych pod wpływem Rewolucji Październikowej w Rosji.

W grudniu 1918 r. Szczepan Kowalczyk za swą działalność polityczną został po raz pierwszy aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowym. Po zwolnieniu z więzienia, uzyskał pracę w szkole powszechnej w Pruszkowie. Szczepan Kowalczyk należał do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski od początków jej istnienia i brał czynny udział w jej pracach. W związku z tym został ponownie aresztowany na początku listopada 1919 r. i osadzony w więzieniu początkowo w Mińsku Mazowieckim, a następnie na Pawiaku w Warszawie. Siedział w jednej celi z Władysławem Hibnerem i uczestniczył w demonstracjach politycznych i głodówce więźniów politycznych. Skazany na 5 lat więzienia, został w sierpniu 1920 r. wywieziony do ciężkiego więzienia w Koronowie na Pomorzu. Na rozprawie apelacyjnej w październiku 1920 r. został uniewinniony i po roku więzienia zwolniony.

Nie mógł jednak otrzymać pracy w szkole publicznej. Pozostawał też pod nadzorem policji. Przez jakiś czas uczył w szkole prywatnej i dopiero w październiku 1921 r. uzyskał pracę w szkole powszechnej w Warszawie, zdobywając odpowiednie kwalifikacje przez ukończenie Wyższego Kursu Nauczycielskiego. Równocześnie podjął działalność, jako wybitny działacz lewicy nauczycielskiej w ZPNSzP; w latach 1926 i 1927 uzyskuje mandat delegata na zjazdy. Z trybuny zjazdowej Kowalczyk poddawał krytykę politykę władz oświatowych i kierownictwa związkowego, w szczególności piętnował słynny okólnik min. Bartla w sprawie przymusowych praktyk religijnych w szkole.

W przededniu Zjazdu Delegatów 1928 r. Szczepan Kowalczyk został u-

sunięty z lokalu związkowego. Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego ZPNSzP na posiedzeniu w dniu 14.XI.1928 r. skreślił z listy członkowskiej trzech najbardziej czynnych działaczy lewicy nauczycielskiej: Kowalczyka, Olszaka i Szulca. Uchwała ta została zakwestionowana przez Walne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego i spowodowała nawet dymisję Zarządu Oddziału. Sąd związkowy przy Oddziale Warszawskim uchylił decyzję. Zarząd Główny spowodował wyrok sądu wyższej instancji związkowej, który doprowadził do skreślenia Kowalczyka z listy członkowskiej.

Szczepan Kowalczyk pozostał nadal czynny w szeregach lewicy nauczycielskiej, brał udział w pracach Koła Spasowiaków, a następnie w Towarzystwie Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. Był członkiem komitetu redakcyjnego „Miesięcznika Nauczycielskiego”.

W okresie okupacji hitlerowskiej został Szczepan Kowalczyk zaproszony do udziału w TON. Powierzono mu organizowanie tajnego nauczania w jednej z dzielnic Warszawy i opiekę nad rodzinami uwięzionych nauczycieli. Po wojnie, w latach 1945—1949 pracował w administracji szkolnej, początkowo jako wizytator i naczelnik wydziału szkół powszechnych w Kuratorium Warszawskiego Okręgu Szkolnego, później jako naczelny inspektor szkolny m. st. Warszawy. Następnie pracował w „Naszej Księgarni” i PZWS oraz w szkole dla pracujących. W listopadzie 1956 r. został powołany do pracy związkowej w charakterze sekretarza Prezydium Zarządu Głównego ZNP.

W ciągu całego swego życia i przeszło 50-letniej pracy nauczycielskiej i związkowej kol. Szczepan Kowalczyk był oddanym działaczem lewicy nauczycielskiej. Położył ogromne zasługi w postępowym ruchu nauczycielskim, swą uczciwością i ofiarnością zdobył sobie wiele przyjaciół wśród nauczycieli i szerokiego ogółu społeczeństwa. Za swą działalność odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznaką ZNP.

doc. dr MICHAŁ SZULKIN

• KRAJ RAD •

W czterdziestym trzecim numerze „Kraju Rad” Jurij Tkaczenko, korespondent specjalny APN, pisze o pobycie polskiej delegacji partyjno-rządowej z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem w Swierdłowsku. Miasto to jest nie tylko ogromnym ośrodkiem przemysłu maszynowego, lecz także dużym ośrodkiem naukowym. W Swierdłowsku znajdują się 72 instytuty naukowo-badawcze, filia Akademii Nauk ZSRR, 11 wyższych uczelni, 31 średnich szkół specjalnych. Na pierwszych stronach omawianego numeru „Kraju Rad” — wiele zdjęć z pobytu naszej delegacji partyjno-rządowej w Związku Radzieckim.

O uralskiej fabryce samochodów pisze dyrektor tej fabryki, W. Guruszkin.

Dnieprogrzes jest jedną z pierwszych budowl radzieckiej energetyki wodnej. Powstał w pierwszej pięciolatce, w myśl Lenińskiego planu GOERLO. „Dnieprogrzes trzyma straż” — to tytuł artykułu W. Pisariewa.

O odkryciach i trasach geologów radzieckich w nowej pięciolatce opowiada w artykule pt. „Trasy geologów” Aleksander Sidorenko, który jest członkiem korespondentem Akademii Nauk i ministrem geologii ZSRR. Geolodzy radzieccy od lat współpracują z geologami polskimi.

Na dalszych stronach „Kraju Rad” znajdzie czytelnik reprodukcję obrazu Igora Soldata ienkowa „Powstanie w Sobiborze”. Przypomnieć należy, że w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Sobiborze wybuchło w dniu 14 października 1943 roku powstanie, które skończyło się ucieczką ponad 400 więźniów. Jednym z organizatorów powstania był lejtendant Aleksander Pieczerski, który obecnie mieszka i pracuje w Rostowie.

Reportaż o siedemnastolatkach w kołchozie, bogato ilustrowany zdjęciami, pisze M. Kuchtariew.

„Gdzie jesteście przyjaciele!” — taki podpis nosi zdjęcie dzieci polskich, zrobione w 1944 roku na Dworcu Białoruskim w Moskwie, a reprodukowane obecnie przez „Kraj Rad”. W strefie wschodniego Urалу znalazło schronienie podczas ostatniej wojny wiele dzieci polskich, które utraciły rodziców. Zajął się nimi troskliwie nauczyciele i wychowawcy radzieccy. W roku 1944, po wyzwoleniu części terytorium Polski, niektóre dzieci repatriowano do wolnej ojczyzny. Gdzie jesteście przyjaciele? — zaaptyje redakcja „Kraju Rad”. Czekamy na wieści od Was.

Oto tylko część publikacji, które znajdzie czytelnik w ostatnim, czterdziestym trzecim numerze „Kraju Rad”. (z)

W kwietniu na łamach „Głosu Nauczycielskiego” (nr 16) opublikowaliśmy artykuł, którego tematem była jedna ze spraw budzących wśród nauczycieli wiele niezadowolenia i rozgoryczenia. Artykuł dotyczył prowizji za kolportaż podręczników szkolnych, a opatrzony został, wyrażającym jego zasadniczą treść, tytułem: „Dlaczego kosztem nauczyciela?”.

Po ukazaniu się artykułu nadeszło tak do nas, jak i do ZG ZNP sporo listów od nauczycieli, listów świadczących, że stanowisko nasze spotkało się z ich pełną aprobatą. Rozmowy z Centralą Księgarską podjął również Zarząd Główny ZNP.

Ponieważ sprawa prowizji w dalszym ciągu jest niezadowolona, ponieważ wciąż domaga się uregulowania, ponieważ kolektywnie wielokrotnie indagowali nas, jakie są wyniki podjętej przez nas akcji — pozwolimy sobie przytoczyć część korespondencji dotyczącej interesującej nas sprawy. Wydaje nam się bowiem, że korespondencja ta ma określoną wymowę.

„Zrzadzeniem losu — pisze kol. T. Drzewiecki — przypadła mi w udziale „zaszczytna” funkcja kolportera „Domu Książki”. Było to pod koniec maja 1966 roku. Po dwukrotnej podróży do miasta powiatowego, odległego o 10 km, przywiozłem książki do mego prywatnego domu. Była to dopiero pierwsza partia podręczników o łącznej wartości 5 589 zł. Szkoła nasza liczy 12 oddziałów, 360 uczniów. Rodzice naszej młodzieży nie zawsze mają pieniądze, stąd książek nie można było rozdzielać, lecz trzeba było po prostu nimi handlować, a nawet — jak w przypadku „Ćwiczeń geograficznych” — użyć presji, by znalazły nabywców. Na taki handel w szkole nie miałem czasu. Prowadziłem więc „sklepek” w domu, co miało i tę zaletę, że mogłem lepiej dopilnować „majątku”. Niebagatelna sprawa, jeśli weźmie się pod uwagę, że do wakacji nie udało mi się przydzielonych książek rozprzedać. 7 lipca odwiozłem do księgarni nie rozprzedane książki o łącznej wartości 48 zł.

Cały lipiec i sierpień odwiedzały mnie dzieci, które chciały w tym okresie nabyć podręczniki. Z końcem sierpnia przywiozłem drugą partię książek, tym razem dla kl. V, VI, VII i VIII. Ogólna wartość 6 tysięcy zł. Rozprzedawałem je zatrudniając nawet członków własnej rodziny. I znów nie udało mi się sprzedać wszystkich.

Tymczasem dla dzieci z kl. III wciąż jeszcze nie miałem książek. Przywiozłem je dopiero 7 września (wartość: 2 125 zł), wcześniej nie było. Teraz „handel” prowadzony był już gorączkowo. Nie rozprzedane podręczniki dla kl. VIII kierownik „Domu Książki” „poleca” mi rozprzedać wśród kl. VII. Pomimo zachęty, młodzież nie chce jednak kupować książek na zapas. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak zwinąć sklepik, zapakować pozostałe książki i odwieźć do księgarni. Kierownik jej bardzo się na mnie zdenerwował i dał mi do zrozumienia, że moglibyśmy już przestać w ten sposób handlować. Oświadczyłem, że moje życzenia są całkiem zgodne z jego; gdyż po pierwsze my, nauczyciele, wcale nie umiemy handlować, a po drugie — nie chcielibyśmy handlować chleba odbierać.

A propos chleba; po skrupulatnych obliczeniach otrzymałem 186 złotych i 70 groszy prowizji. Było trochę wię-

cej, ale podatek... Według moich obliczeń 2,5 proc. (bo taką otrzymuje prowizję) od sumy 12 215,50 zł powinno stanowić większą sumę niż ta, którą otrzymałem.

Na reklamację udzielono mi jednak odpowiedzi, że kl. VIII jest... bezprowizyjna. Aha, jeśli tak, to przepraszam.

★
„Do żywego oburza mnie fakt — pisze do ZG ZNP inż. Cz. Wilczyński — że wysokość prowizji kolporterskiej wypłać się ma w wysokości ustalonej przez dyrektora „Domu Książki” nie wyższej jednak niż 3 proc. W tym świetle prowizja może — według uznania — wynieść nawet 0,5 proc. Wydanie takiego zarządzenia jest dla nauczycieli-kolporterów po prostu policzkiem.

Od kilku lat jestem kolporterem w Technikum Rolniczym oddalonym od miasta powiatowego o 7 km. Co roku przywożę książki dla naszych uczniów, a jakie z tego wynikają korzyści dla księgarni — pisze w swoim artykule K. Rogalska aż nazbyt dobitnie. Pracę swoją zawsze traktowałem, jako częściowo społeczną, bo nigdy prowizja nie stanowiła dostatecznego ekwiwalentu za trud i ryzyko.

Nie w tym leży jednak sedno sprawy. Oburza fakt, że wystarczyła czyjaś „genialna” myśl w dyrekcji „Domu

dowiedziałem się, że wielu kolegów podręczniki już pobrano, że na „Dom Książki” nie ma co liczyć.

Zgłosiłem się więc do księgarni, gdzie jako spóźniony otrzymałem 1/3 egzemplarzy mniej niż Wydział Oświaty mi przydzielił. Pobrałem zatem 4 paczki książek (20 kg) wartości 1 630 zł. Wypłacono mi 3 proc. prowizji — 46 zł. Za przejazd, bagaż i transport zapłaciłem 52 zł. Dodałem więc 6 zł nie licząc straconego dnia.

Drugą pozycję wartości 1 054 zł pobrałem 19 lipca, następną (175,50 zł) 5 sierpnia, a kiedy ukaza się dalsze (list pisany był w sierpniu — przyp. red.) nie wiem. Chyba jeszcze ze dwa razy będę musiał jeździć i za każdym razem dokładać kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych do tego „interesu”, którym władze „Domu Książki” obdarzyły nauczyciela. A finansowanie tej akcji? Co roku pożyczam prywatnie od rolników po kilka tysięcy złotych na wykupienie tego towaru, który rozprowadza się w czasie, gdy nauczyciel ma podobno wakacje”.

★
Zarząd Główny ZNP, Zespół Społeczno-Pedagogiczny do Dyrekcji Centrali „Domu Książki”:

„Nawiązując do rozmowy z ob. dyrektorem Janem Stasińskim przesyłamy nr 16 „Głosu Nauczycielskiego”, w którym zamieszczono artykuł „Dlaczego

a jednak kosztem nauczyciela

Książki”, aby postawić wszystkich nauczycieli-kolporterów w roli Murzyna, który za łaskawie przyznany, choć najmniejszy procent i tak zrobi wszystko, co mu się każe.

Chciałbym zapytać, czy prowizja ta została ustalona w porozumieniu z ZG ZNP? Jeśli nie, to wydaje mi się, że Zarząd Główny powinien wszcząć pertraktacje z Centralą Księgarską i zażądać zmiany tego nieprzemysłanego zarządzenia.

Dodam, iż dyrekcja „Domu Książki” nie powiadomiła o nim resortowych departamentów oświaty, gdyż w piśmie Ministerstwa Rolnictwa nr OR-pr-808/13/A/66 wyraźnie zaznaczono, że kolporter otrzymuje 5 proc. prowizji. Pismo to nosi datę 23 marca 1966 roku, a zarządzenie „Domu Książki” ukazało się 19 stycznia 1966 roku.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć, że nauczyciel-kolporter podpisuje corocznie umowę z rejonowym „Domem Książki”. Co powinien więc zrobić, gdy druga strona w międzyczasie dowolnie zmienia warunki umowy?”.

★
Do Zarządu Głównego i redakcji „Głosu” pisze też kol. B. Bork, prezes ogniska: „Jestem kierownikiem szkoły. Ponieważ żaden z moich nauczycieli nie chce podjąć się uciążliwego obowiązku kolportowania książek, sam zajmuję się tymi sprawami. Dlatego mogę służyć przykładami z własnego doświadczenia. Na konferencji kierowników szkół zakomunikowano nam, że „Dom Książki” własnym transportem rozwiezie podręczniki do szkół wiejskich. Nie zajmowałem się więc tą sprawą do czasu, kiedy przypadkowo

go kosztem nauczyciela?” — red. Krystyny Rogalskiej. W artykule obiektywnie odzwierciedlono opinię nauczycieli i przytoczono wypowiedź kierownika Wydziału Ekonomiczno-Organizacyjnego „Domu Książki”, wysuwając wyraźny i w pełni umotywowany postulat ZNP.

Odpowiedzi nie doczekaliśmy się. Listy nauczycieli zaś napływają dalej. Nauczyciele-kolporterzy domagają się pozytywnego załatwienia sprawy. W ostatnio nadesłanych listach zaakcentowano też rozbieżności między oficjalnym stanowiskiem władz resortowych i „Domem Książki”. Mianowicie zarządzenie Wasze zmieniające stawki prowizji i akceptujące jej płynność nosi datę 19 stycznia, a Ministerstwo Rolnictwa pismem z dnia 23 marca podaje do wiadomości szkołom, że kolporter nadal otrzymuje 5 proc. prowizji.

Czas nagli. Prosimy o przychylnie rozstrzygnięcie, które ZG ZNP ogłosi na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

A oto przychylnie rozstrzygnięcie, czyli odpowiedź „Domu Książki”

„Artykuł K. Rogalskiej pt. „Dlaczego kosztem nauczyciela?” przedstawia sprawę prowizji kolporterskiej dla nauczyciela za rozprowadzanie nowych podręczników wśród uczniów niewłaściwie. Używanie określeń, że coś odbywa się kosztem nauczyciela lub określenie prowizji jako wynagrodzenia świadczy o niezrozumieniu zasad rozprowadzania podręczników reglamentowanych.

Najpierw więc informacja: „Dom Książki” był inicjatorem wypłacania prowizji kolporterskiej dla nauczycieli za rozdzielanie podręczników w szkole jeszcze w tym okresie, kiedy wszyscy uczniowie mogli zakupywać 100 proc. podręczników nowych.

W związku z wystąpieniem braku papieru na rynku wydawniczym zaszła konieczność ograniczenia produkcji nowych podręczników.

Jednocześnie znacznie wzrosło rzeczywiste zapotrzebowanie na podręczniki, wynikające tak z przyrostu liczby uczniów w szkołach (wyż demograficzny, przybywa ósma klasa), jak i ze zmian i stabilizacji programów nauczania.

Władze oświatowe uznały za konieczne ogłosić hasło oszczędzania i jednocześnie wprowadzić reglamentowaną sprzedaż (ograniczoną do ca 40 proc. liczby uczniów) podręczników, przy czym rozdzielałem nowych podręczników wśród części uczniów mogli się zająć wyłącznie szkoły, a nie księgarnie.

W pierwszym okresie reglamentacji prowizję kolporterską dla nauczycieli utrzymano tradycyjnie w wysokości 5 proc.

Wraz z przyrostem ilości podręczników reglamentowanych, wraz ze wzrostem przeciętnej ceny podręczników (przeważnie obecnie oprawnych i ilustrowanych) rosła też kwota wypłacanej prowizji; przedsiębiorstwa „Domu Książki” nie wytrzymały już tych obciążeń finansowych, (podkr. moje KR) gdyż, jak wiadomo, marża na podręcznikach jest najniższą z marż na wydawnictwach.

Jednocześnie wystąpiły tendencje do zwiększenia oszczędności podręczników

używanych i ograniczenia produkcji i sprzedaży podręczników nowych. Prowizja zaś stawała się bodźcem działającym przeciw akcji oszczędzania.

A oto kilka wyjaśnień:
Dla utrzymania równowagi różnych czynników wymienionych w części informacyjnej i dla sprostania wszystkim wymaganiom (nadmierne koszty dla „Domu Książki”, konieczność dokonywania reglamentacji przez szkołę, dalszego pogłębiania oszczędności podręczników przez uczniów, nienarażanie szkół i nauczycieli na ponoszenie ewentualnych kosztów przy rozprowadzaniu podręczników) „Dom Książki” w ostatnich latach wprowadził częściowo talony, częściowo zaś sprzedaż prowizyjną, ograniczając w pewnym stopniu prowizję do sum wynikających z planu. Zalecano jednocześnie, aby szkołom wiejskim (narażonym na większe kłopoty niż szkoły miejskie w zaopatrywaniu uczniów w podręczniki) z reguły przyznawać prowizję do 3 proc. (podkr. moje KR) Kuratoria i dyrekcje wojewódzkich przedsiębiorstw „Domu Książki” uzgadniały poza tym (w ramach zaplanowanego na prowizję kolporterską funduszu prowizyjnego) sposób rozprowadzania podręczników również i na innych zasadach.

W roku bieżącym pozostawiono (na wniosek władz oświatowych) kuratorom i dyrekcjom wojewódzkich przed-

siębiorstw „Domu Książki” swobodę w wyborze sposobów rozprowadzania podręczników w zależności od lokalnej sytuacji. A więc: albo system sprzedaży na talony, albo częściowo (w mieście) na talony i częściowo (na wsi) prowizyjny, albo wyłącznie prowizyjny. Oczywiście kwoty wypłacanej prowizji nie mogą przekroczyć założonego planu kosztów, co można było określić orientacyjnie wskaźnikiem 3 proc. Niemniej kwota prowizji kolporterskiej za prowadzenie podręczników szkolnych w roku 1966 znacznie przekroczy kwotę wypłaconą w roku ubiegłym”.

★
Odpowiedź „Domu Książki” nie wymaga chyba większych komentarzy. Dowiadujemy się z niej, że po pierwsze nie rozumiemy zasad rozprowadzania podręczników reglamentowanych. Zarzut ten odnosić się może i do nauczycieli piszących do nas, którzy od 6 lat, nie oszczędzając czasu i wysiłków dali najlepszy wyraz swego stosunku do idei oszczędzania podręczników.

Z pisma „Domu Książki” dowiadujemy się również, że wypłacana nauczycielom prowizja staje się „bodźcem działającym przeciw akcji oszczędzania”.

A więc nauczyciele domagający się respektowania w stosunku do nich wydanych zarządzeń władz centralnych (mowa jest o zarządzeniu ministra oświaty oraz ministra kultury i sztuki z dnia 25 marca 1961 roku w sprawie zamkniętej sprzedaży podręczników oraz uzupełniającej to zarządzenie instrukcji ministra kultury i sztuki, w której podano, że „Domy Książki” udziała nauczycielom 5 proc. prowizji kolporterskiej od sprzedanych podręczników) — nie zdają sobie z tego sprawy, że tym samym utrudniają akcję oszczędzania podręczników.

Wychodząc z tego założenia „Dom Książki” może w przyszłym roku w ogóle zlikwidować wszelką prowizję dla usprawnienia akcji oszczędzania.

Na pewno trudno jest na tej płaszczyźnie dyskutować. Stanowisko nasze jest jasne, wyraziliśmy je w artykule z dnia 16 kwietnia. Sprawę wewnętrznych rozliczeń finansowych „Domu Książki”, kalkulacji ekonomicznych — pozostawiamy według kompetencji — dyrekcji tej instytucji. Nauczyciele chcą tylko, aby ich traktować jako normalnych kontrahentów, którzy za swą pracę chcą otrzymać skromne, ale wyraźnie ustalone wynagrodzenie.

Nie chcą się bowiem zgodzić na stosowanie w stosunku do nich zasady: „Ty rób, co do Ciebie należy, a ja zobaczę dopiero, ile Ci za to zapłacę”.

Opinię naszą podziela ogół nauczycieli i — jak wynika to z pisma skierowanego do dyrekcji Centrali „Domu Książki” — również Zarząd Główny ZNP.

Do okresu rozpoczęcia akcji podręcznikowej na rok szkolny 1967/68 mamy jeszcze trochę czasu. Należy go zatem wykorzystać dla uregulowania tej, irytującej ogół nauczycieli, sprawy.

KRYSTYNA ROGALSKA



Cz. Górski

Z MARGINESU — W STRONĘ ŻYCIA

W jednej z ostatnich dyskusji w „Trybunie Telewizyjnej” pokazano ogromną planszę, a na niej wyraźnie zaznaczone linie biegnące w górę. Rzecz niewątpliwa: „groźny margines” jako zjawisko nie maleje, wręcz przeciwnie, zarysowują się tendencje wzrostu. Przestępczość nieletnich i młodocianych, ów groźny margines życia społecznego, budzi niepokój, zmusza do szukania źródeł oraz nowych metod profilaktyki i reedukacji.

O źródłach wiemy już sporo. Charakter tej przestępczości poznajemy z analiz prowadzonych nie tylko przez resort sprawiedliwości, lecz także przez pedagogów i psychologów. Zwiększa się liczba kradzieży z włamaniem, wymuszeń, kradzieży rozbójniczej, zarysowuje się nasilenie elementów chuligańskich, w przestępczości nieletnich notuje się stale narastający alkoholizm wśród młodzieży. Mamy więc obecnie do czynienia z przestępczością o większym niż dotychczas ciężarze gatunkowym.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że tysiące młodzieży w wieku 15—17 lat nie uczy się i nie pracuje. Sam ten fakt, a ponadto działanie zdegenerowanych środowisk powodują, że i ta część młodzieży, a oblicza się jej liczbę na około 150 do 200 tysięcy, stoi na granicy konfliktu z normami życia społecznego, z prawem.

Pamiętam niedawny proces przestępczych grup młodzieżowych. Gdy podczas procesu padało pytanie, gdzie tkwi źródło popełnionych przestępstw, nie jeden z pedagogów równocześnie zadawał sobie inne pytanie: czy aby szkoła zrobiła wszystko, co do niej należało? Żaden bowiem prawdziwy pedagog nie może ominąć tego pytania. I nawet jeśli odpowiedź jest pozytywna, jeśli szkoła zrobiła wszystko, jej odpowiedzialność nie kończy się. Istnieje jeszcze odpowiedzialność ex post, którą nauczyciel rozumie w ten sposób, że włącza się do procesu reedukacji, w którym — bez przesady — uczestniczyć powinno całe społeczeństwo.

Jakie są formy reedukacji, jakie formy profilaktyki? Prześledźmy parę danych liczbowych. W roku 1965 pod nadzorem sądów dla nieletnich i sądów opiekuńczych pozostawało ogółem 114 374 nieletnich. W stosunku do 45 620 nieletnich, którzy zostali skazani w postępowaniu karnym, zastosowano odpowiedzialny nadzór rodziców, dozór kuratora, umieszczenie w zakładzie wychowawczym lub poprawczym. Pozostałą grupę dzieci, pozbawioną opieki środowiska rodzinnego względnie pozostającą w zdemoralizowanym środowisku, powierzono opiekunom prawnym, umieszczono w placówkach opiekuńczo-wychowawczych lub zapewniło kontrolę warunków dziecka w środowisku za pośrednictwem inspektora społecznego.

Z doświadczenia i z analiz spraw karnych skierowanych do sądów dla nieletnich wynika, że wiele z nich w zasadzie nie wymaga ingerencji sądów. Z uwagi na mały ciężar gatunkowy i znikomą szkodliwość społeczną. Jak zresztą mieliśmy okazję słyszeć w dyskusji w „Trybunie Telewizyjnej” na ten temat, są to występki nieletnich nie mające na celu osiągnięcia korzyści materialnych czy innych. Dokonuje się ich niejako „z rozpędu”, bez przygotowania i w trakcie zabawy. Mowa tutaj szczególnie o czynach nieletnich w wieku poniżej 13 lat, a więc będących jeszcze w szkołach podstawowych. Około 30 proc. takich spraw sądy umarzają.

Tym problemem zainteresowały się instancje partyjne w województwie wrocławskim i w porozumieniu ze szkołami powołano w formie eksperymentu tzw. szkolne komisje społeczno-wychowawcze, które rozpatrują drobne sprawy uczniowskie, kierowane przez sądy. Jest tych komisji już sporo. Podobne powstały również na terenie Lublina, Krakowa i Łodzi, ale ich działalność jest znacznie słabsza. Wydaje się, że niedostateczne jeszcze zaangażowanie się placówek oświatowych w pracy komisji wynika między innymi z małej aktywności działających na terenie szkół organizacji społecznych, komitetów rodzicielskich i szkolnych organizacji młodzieżowych. Szczególnie celowe wydaje się więc włączenie w pracę komisji przedstawicieli rodziców, co wpłynie nie tylko na objęcie bardziej traskliwą opieką wyłamujących się z norm życia społecznego nieletnich, lecz spełni rolę pedagogizacji samych rodziców.

Jedną z form reedukacji nieletnich, wykazujących pierwsze odchylenia od norm społecznych, stała się akcja wczasów wychowawczych i obozów organizowanych w okresie ferii letnich. Jak wiadomo, ten okres szczególnie sprzyja wszelkiego rodzaju wyczynom. Organa MO stwierdziły, że organizowanie wczasów i obozów dla młodzieży moralnie zagrożonej przynosi w efekcie poważny spadek „letniej” przestępczości. Akcje obozowo-letnie, organizowane są bezpośrednio przez sądy względnie sąd kieruje młodzież na kolonie lub obozy przygotowywane przez władze oświatowe lub organizacje młodzieżowe. Tak więc i w tej formie profilaktyki i reedukacji uczestniczy nauczyciel.

Ale... pozostaje poważna część młodzieży, która już ze szkołą zerwała. Tu warto, przy okazji, przytoczyć dane liczbowe, które obrazują między innymi związek pomiędzy porzuceniem

szkoły a wkroczeniem na drogę przestępstwa. W grupie młodocianych do 20 lat odbywających karę pozbawienia wolności, w roku 1965 blisko 20 proc. nie posiadało ukończonej szkoły zawodowej. Jest to sygnał szczególnie groźny, kierujący uwagę nie tylko na zagadnienie realizacji obowiązku szkolnego, lecz także i na tę młodzież, która kończy co prawda szkołę podstawową, ale nie kontynuuje nauki, przy czym z różnych przyczyn nie podejmuje pracy. To ci zbliżający się ku marginesowi. Co z nimi zrobić?

Ostatnio padła propozycja: wychowywania przez pracę. Dla szkoły, która w swoich programach — ogólnie rzecz biorąc — zakłada kształtowanie osobowości młodego człowieka w taki sposób, aby wdrażać go do obowiązków, dyscypliny, budzenia szacunku dla pracy, jest to propozycja nie nowa. Niemniej jednak młodzież wychodząca ze szkoły, a więc i spod jej wpływu, nie zawsze w swoim środowisku napotyka kontynuację tego procesu wychowawczego. Istotnej pomocy w organizowaniu warunków pracy i nadzoru nad młodzieżą trudną udzielić mogą Ochotnicze Hufce Pracy.

Działalność Ochotniczych Hufców Pracy nie obca jest szkole. Co roku kilkadziesiąt tysięcy młodzieży w wieku od 16 lat spędza letnie wakacje pracując w hufcach. Walory takiego spędzania ferii dostrzegają nauczyciele, widząc również w działalności Ochotniczych Hufców Pracy realną pomoc w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Chodzi więc o to, aby zanim młodzież opuści szkołę podstawową, zwracać jej uwagę na możliwość szukania później, gdy już do szkoły nie wróci, oparcia w Ochotniczych Hufcach Pracy.

Ale to nie wszystko. Ochotnicze Hufce Pracy przyjmują młodocianych, którzy nie tylko mają trudności w uzyskaniu pracy, lecz także takich, którzy wszedłszy w konflikt z normami życia społecznego stanowią tzw. trudnych. Ostatnio zawarte zostało porozumienie pomiędzy OHP a Ministerstwem Sprawiedliwości, w myśl którego OHP objąć mogą swoją opieką młodocianych, pozostających w warunkach wolnościowych, a przebywających w zdemoralizowanych środowiskach, a więc młodocianych potrzebujących pomocy w odnalezieniu siebie i wkroczeniu na normalną drogę życia.

Działa już kilka takich hufców, a wyniki ich pracy wskazują na to, że połączenie opieki, nadzoru z pracą, z przyuczaniem do zawodu daje pozytywne wyniki.

Główna Komenda OHP nawiązując liczne kontakty z poszczególnymi resortami widzi także konieczność współdziałania ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, z władzami oświatowymi. Hufcom pracy potrzeba pedagogów, tak jak psychologów i prawników, jak w zakładach pracy, gdzie usytuowane są hufce — potrzeba pomocy pracowników, załóg i poszczególnych ludzi przyuczających młodzież do zawodu.

W najbliższym czasie odbędzie się specjalna sesja poświęcona ocenie działalności hufców, mających pod opieką młodzież trudną. Dostarczy ona niewątpliwie materiał, wśród którego znajdą się postulaty zmierzające do zwiększenia pomocy nauczycielstwa w pracy profilaktycznej i reedukacyjnej. Bo przecież pedagoga w tej pracy zabraknąć nie może.

M. BENEDIK

SPÓR O WAKACJE

Przykrym paradoksem toczącej się od lat dyskusji na temat zmian w terminach rozpoczynania i kończenia roku szkolnego oraz zmian w układzie ferii śródrocznych był fakt, że najmniejszą w niej rolę odgrywały potrzeby dziecka, nauczyciela i szkoły. Brak w tej dyskusji było dostatecznej liczby głosów pedagogów, lekarzy, przedstawicieli administracji szkolnej. Wypowiadali się natomiast ludzie, którzy ze szkołą nie mają nic lub prawie nic do czynienia, nie orientują się w charakterze jej pracy, którym wreszcie własny interes gospodarczy przysłonił najważniejszy w polityce opiekuńczo-wychowawczej problem: troskę o zdrowie fizyczne i moralne dzieci i młodzieży. Odnosiło się wrażenie, że w wielu innych, kosztownych rytmiczności pracy szkolnej, planowego i zdrowego wypoczynku dziecka — chce się osiągnąć doraźne korzyści gospodarcze, widząc w postulowanych zmianach organizacji roku szkolnego skuteczne panaceum na wszystkie dolegliwości określonych gałęzi gospodarki.

Dyskutanci wcale tego zresztą nie ukrywali. Uważali, że wcześniejsze kończenie roku szkolnego i kilkutygodniowy okres ferii śródrocznych uzdrowić może np. sytuację kolejnictwa, handlu i zaopatrzenia, organizację wczasów pracowniczych, sytuację bazy turystycznej itp. Ma to również wydłużyć tzw. szczyt urlopowy, a tym samym zapewnić m.in. większą rytmiczność produkcji i przyczynić się do ogólnej poprawy sytuacji gospodarki w miejscowościach typowo letniskowych, uzdrowiskowych itp. Do takich wniosków doszli np. przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, Funduszu Wczasów Pracowniczych, PTTK, ZHP, ZSP, CRZZ i inni).

Jakie więc postulaty zmian w do-

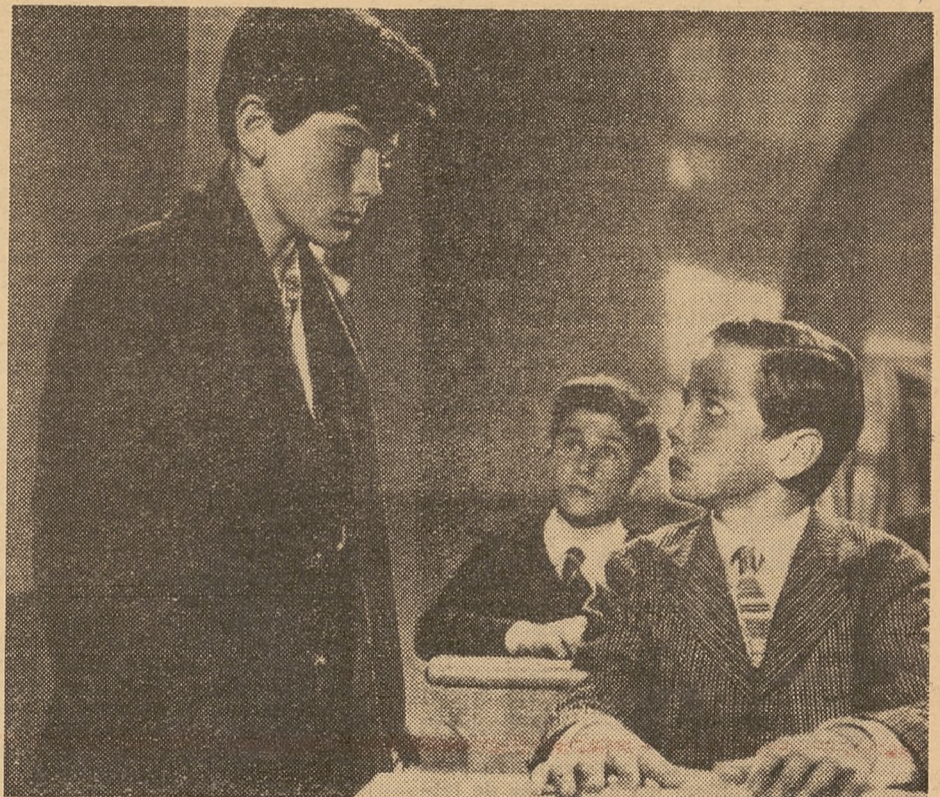
tychczasowej organizacji roku szkolnego proponują dyskutanci?

Najbardziej rewolucyjne dotyczą podziału kraju na strefy klimatyczne i w zależności od tego zróżnicowanie terminów rozpoczynania i kończenia roku szkolnego, przy czym różnice te byłyby dość znaczne i wahały się od 10.VI do 1.VII, jeśli chodzi o koniec roku szkolnego oraz od 13.VIII do 19.IX w rozpoczynaniu roku szkolnego¹⁾.

Inne propozycje są mniej radykalne, dotyczą np. przedłużenia okresu wakacyjnego do 3 miesięcy — od 15.VI do 15.IX²⁾, zróżnicowania terminów wakacji w zależności od poziomu klas i typów szkół (np. klasy I—IV od 1.VI do 15.VIII, klasy V—VIII i szkoły średnie — od 15.VII do 1.X)³⁾, nieznacznego przedłużenia okresu wakacji np. od 15.VI do 5.IX, zlikwidowania dotychczasowych ferii zimowych i wiosennych oraz ustalenie kilkutygodniowych ferii zimowych na przełomie stycznia i lutego.

Trudno dokonać jakiegoś statystycznego podsumowania toczącej się dyskusji na temat ferii szkolnych. Nie byłoby to zresztą celowe. Chodzi o to, żeby na sprawy wypoczynku dzieci i młodzieży, rytmiczności pracy szkolnej, potrzeb nauczycieli spojrzeć nieco szerzej, przede wszystkim pod kątem stworzenia i zapewnienia uczniom właściwych warunków nauki i wypoczynku, z uwzględnieniem higieny pracy umysłowej oraz charakteru i specyfiki pracy szkolnej.

Wydaje się, że chyba największą szkodę wyrządziłoby przyjęcie projektu strefowego podziału kraju. Kończenie i rozpoczynanie w różnych terminach roku szkolnego uniemożliwiłoby zupełnie przeprowadzenie egzaminów wstępnych do szkół zawodowych, wśród których znajdują się szkoły o za-



sięgi międzywojewódzkim, utrudniłoby przeprowadzenie sprawnej akcji kolonijnej (budynki szkół kończących w późniejszym terminie rok szkolny nie byłyby przygotowane na przyjęcie uczestników kolonii, którzy ukończyli rok szkolny w terminie wcześniejszym), uniemożliwiłoby praktycznie prowadzenie dokształcania nauczycieli podczas kursów wakacyjnych, spowodowałyby zamieszanie w przebiegu ruchu służbowego nauczycieli itp.

Przyjęcie zasady zróżnicowania ferii szkolnych ze względu na poziom klas (I—IV, V—VIII) utrudniłoby rodzicom mającym dzieci w klasach młodszych i starszych zorganizowanie rodzinnego wypoczynku.

Kilkutygodniowa przerwa na przełomie stycznia — lutego, zamiast dotychczasowych ferii zimowych i wiosennych spowodowałaby dodatkowe komplikacje. Przede wszystkim dlatego, że nie udałoby się całkowicie zlikwidować ferii świątecznych (konieczny czas na przyjazd do domu i powrót do szkoły) — co z kolei skróciłoby znacznie czas przeznaczony na naukę szkolną, ponadto — zorganizowanie planowego 3-tygodniowego, zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży jest znacznie kosztowniejsze i trudniejsze niż wypoczynku letniego i większości rodziców na taki wydatek byłoby po prostu nie stać. W tym ostatnim przypadku dochodzi i ten problem, że nie wszyscy mogliby zapewnić dzieciom opiekę podczas ferii świątecznych, co

w rezultacie przyniosłoby więcej szkody niż pożytku.

Wydaje się natomiast, że chyba nie stoi na przeszkodzie, by, uwzględniając w części postulaty resortów gospodarczych, kosztem niewielkiego skrócenia ferii zimowych i letnich (o 4—5 dni) przyspieszyć zakończenie roku szkolnego (ok. 15.VI). W ten sposób koleje uniknęłyby zczytu przewozów na przełomie czerwca i lipca, a dzieci i młodzież skorzystałaby z kilku dni pięknej, słonecznej pogody, która w drugiej połowie czerwca jest z reguły niezawodna. Wydaje się również, że rozpoczynanie roku szkolnego wcześniej lub znacznie później niż obecnie — nie byłoby specjalnie uzasadnione. Potrzeby psychiczne i umysłowe ucznia wymagają przerwy w nauce podczas lata, w dni ciepłe, upalne; na wiosnę, kiedy młody organizm potrzebuje wypoczynku dla zaadaptowania się do nowych warunków klimatycznych; krótkich przerw po szczególnie intensywnej pracy.

Dlatego też nie wydaje się nam celowe wszczynanie wokół zmian w organizacji roku szkolnego, atmosfery niezdrównej sensacji, wyszukiwanie argumentów przemawiających za innymi niż dotychczasowe rozwiązaniami. Bo w szkolnictwie nie wszystko co tradycyjne jest złe.

J. STERŻYCKI

1) „Światowid” nr 46/1963 r.
2) „Światowid” nr 35/1963 r.
3) „Życie Warszawy” z 8.III.1966 r.
4) „Życie Warszawy” z 16.III.1966 r.

AMERYKAŃSKA NARADA WOJENNA

W Sydney oblano samochód Johnsona farbą. Australijski premier Holt pośpieszył z przeprosinami; zbyt małą liczbę agentów policyjnych wysłano na trasę przejazdu prezydenta USA. W Manili wzmocniono już środki ostrożności do maksimum. Wokół hotelu „Manila”, gdzie zatrzymali się Johnson i inni uczestnicy wojennej narady interwencji w Wietnamie, było takie mrowie tajnej policji, że „policjanci gubili się wśród policjantów”. Niemniej nie zdołano zastąpić odepchniętych poza ich kordon pikietujących grup demonstrantów. Johnson widział ze swych okien transparenty m. in. z napisem: „Johnson modern Hitler” (Johnson współczesny Hitler).

Gdy piszę o manilskiej naradzie przywódców krajów wspierających zbrojnie amerykańską agresję w Wietnamie (formalnie inicjatorem jej zwołania jest prezydent Filipin, Marcos i dlatego wybrano nań Manilę), nie ogłoszono jeszcze końcowego komunikatu. Dla nikogo jednakże z obserwatorów nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celem konferencji jest pozycjonowanie przygotowań do dalszego szczebla eskalacji amerykańskich działań zbrojnych w Wietnamie. Amerykańskich działań zbrojnych — w amerykańskiej napastniczej wojnie. W Wietnamie zbliża się pora sucha: lotnictwo będzie mogło wzmocnić gangsterskie rajdy, również kawaleria powietrzna liczy na korzystniejsze dla niej warunki działania. To określa jeden aspekt wojennej narady manilskiej.

Wszystko to przecież mógł omówić Johnson na naradzie z dowódcą swoich sił interwencyjnych w Wietnamie, gen. Westmorelandem, i ambasadorem USA w Sajgonie, Cabot-Lodgem. I z pewnością to już uczynił. Narada manilska zwołana została natomiast dla celów wyraźnie propagandowych. Otóż Johnson chce w ten sposób udowodnić przede wszystkim swoim amerykańskim wyborcom, że wojna w Wietnamie, którą prowadzi, nie jest tylko jego, amerykańskiego wojną; że walczy w niej siły zbrojne innych krajów. Amerykański wyborca wkrótce pójdzie do urn. Powinien więc zyskać przekonanie, że amerykańska wojna w Wietnamie nie jest tylko amerykańską wojną.

Korpus interwencyjny USA w Wietnamie, poza jednostkami wspomaganymi w rejonie Pacyfiku, liczy dziś 320 tys. żołnierzy. Wszystkie jednostki interwencyjne oceniane są na 380 tys. W liczbie tej mieści się ponadto 40 tys. żołnierzy z Korei Północnej; rząd tego kraju jest nieustannie „dofinansowywany” przez USA i faktycznie żołnierze ci płaćeni są z budżetu Pentagonu, tylko drogą „przelewów”. Inne jednostki — to 4,5 tys. żołnierzy australijskich, 2 tys. saperów filipińskich (wśród tych 2 tys. jest pewna grupa zwiadowców i personelu sanitarnego); Nowa Zelandia reprezentowana jest przez baterię artylerii, a Syjam przez grupę personelu lotniczego. To wszystko. Nie są to jednostki na tyle liczne, by Johnson mógł okazywać zadowolenie. Ale przecież naradę można było zorganizować.

REWANŻYŚCI BRONIA SIĘ PRZED CIOSAMI

„Frankfurter Rundschau” dziennik wyrażający opinie SPD, poczynny nie tylko we Frankfurcie nad Menem, lecz także w Bonn, przyniósł wiadomość, która w tymże Bonn spotkała się z energicznymi reakcjami. Otóż na łamach tego dziennika ukazała się relacja ze spotkania 60 burmistrzów zachodniow Niemiec z prezydentem NRF, Luebke. W relacji tej, której autorem jest burmistrz Allendorfu, Lang, pojawiła się informacja, iż prezydent Luebke miał się wypowiedzieć za koniecznością uznania przez rząd NRF granicy na Odrze i Nysie. Rzecznik rządu bońskiego, von Hase, pośpieszył natychmiast z oświadczeniem, iż NRF nie zamierza zapłacić za odprężenie w Europie rezygnacją z dotychczasowej polityki. Boński minister wojny, von Hassel, udzielił natomiast pośpiesznie

wywiadu pismu „Die Welt”, w którym mocno zaakcentował dążenie Bundeswehry do posiadania przez nią broni atomowej. Oświadczenie Luebkego natychmiast więc izolowano, sprowadzając je do butnych — nie.

Nie można nie widzieć ścisłych związków tego, co powiedział (powiedział w sposób pośredni i poprzez pośrednie relacje) Luebke, a co natychmiast zdementowali bońscy rzecznicy — z zarysowanym wyraźnie kryzysem polityki kanclerza NRF, Erharda. Coraz większa liczba sojuszników NRF w systemie atlantyckim obstaje przy zachowaniu status quo w Europie. Pierwszy cios zadał już dawno prezydent Francji, de Gaulle — wypowiedział się zdecydowanie za nienaruszalnością naszych granic z Niemcami. W tym kierunku poszły również opinie brytyjskie. Ostatnio z kolei wprawił w szok polityków bońskich prezydent Johnson, który stwierdził, że „Stany Zjednoczone usilnie nalegają na pozostawienie integralności narodowych linii granicznych w Europie”. To oświadczenie zostało wprawdzie zawoalowane: dopatrzono się różnic w tekście mówionym i tekście pisanym; nie zmieniło ono przecież sensu samej wypowiedzi i jej wymowy dla Bonn.

W Bonn nie chcą sobie jednak uświadomić tego, że kryzys polityki NRF będzie procesem postępującym.

NEWRALGICZNA INTEGRALNOŚĆ

„Zjednoczenie Niemiec nigdy nie nastąpi na drodze likwidacji NRD — jak to zakłada rząd boński — może natomiast dojść do skutku na drodze procesu opartego na wzajemnym porozumieniu... Zjawiskiem pozytywnym jest rosnąca na Zachodzie wstrzeźliwość i niechęć angażowania się mocarstw zachodnich w kluczową dla polityki NRF sprawę tzw. zjednoczenia Niemiec... Tak chyba należy rozumieć wypowiedź prezydenta Johnsona, który oświadczył, że musimy poprawić klimat między Wschodem i Zachodem, aby osiągnąć zjednoczenie Niemiec”. Posłużyłem się w tym miejscu cytatem z przemówienia I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki, wygłoszonego na wiecu przyjaźni w Pałacu Zjazdów na Kremlu. Władysław Gomułka przyznał w tym przemówieniu również oświadczenie Johnsona dotyczące granic w Europie. Dodał potem: „Nowojorska wypowiedź prezydenta USA będzie wówczas miała wartość, jeśli za jego słowami pójdą czyny”.

Spotkanie w Manili, przygotowywanie kolejnych posunięć eskalacyjnych w amerykańskiej wojnie w Wietnamie — wszystko to nie może stworzyć warunków do odprężenia sytuacji w świecie i w jej newralgicznym rejonie — Europie środkowej.

Posłuże się jeszcze jednym z istotnych fragmentów przemówienia I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki, wygłoszonego w Moskwie: „Nikt nie potrafi stworzyć dobrego klimatu politycznego w Europie, jeśli w Indochinach toczy się wojna, trwa agresja USA przeciw Wietnamowi”.

W świecie dnia dzisiejszego istnieje ścisła integralność tego wszystkiego, co dzieje się we wszystkich jego częściach...

ZBIGNIEW SOŁUBA

OGŁOSZENIA DROBNE

DZWONKI elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży specjalnie dla szkół z dużą klasą. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofal”. Poznań, Staszica 1, tel. 429-07.

127

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Warszawa 1, skrytka 68.

99

WYKONUJE na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne. Stanisław Forys, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39.

120-0

ODBYWAJĄCY się obecnie Ogólnozwiązkowy Festiwal Kulturalny daje doskonałą okazję do poznania i oceny dorobku artystycznych zespołów nauczycielskich. Zorganizowany przez Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu przegląd środowiskowy zespołów Wielkopolski, który odbył się w maju bieżącego roku w Szamotułach, oraz eliminacje okręgowe przeprowadzone 24 i 25 września w Kaliszu, wykazały dobre na ogół przygotowanie poszczególnych zespołów, wysoki poziom artystyczny w różnych dyscyplinach ruchu amatorskiego. A poza tym — i to jest jeden z bardzo ważnych sukcesów koncepcji gigantycznego festiwalu — dały asumpt do rozważań, jakie formy i metody działalności kulturalnej mają obecnie największe szanse rozwoju, w jakim kierunku rozwija się współczesny amatorski ruch artystyczny.

Propozycje przedstawione przez nauczycielskie zespoły artystyczne na obu wspomnianych imprezach były bardzo różne, podane z większą lub mniejszą siłą przekonywania, zawsze jednak podbudowane solidnym wkładem pracy wszystkich członków poszczególnych zespołów, a to przecież liczy się przede

NAUCZYCIELE WIELKOPOLSKI

W ZWIĄZKOWYM FESTIWALU KULTURALNYM

wszystkim w wychowawczym aspekcie działalności ruchu artystycznego.

W Szamotułach przegląd rozpoczął się od otwarcia wystawy 30 prac malarskich 14 nauczycieli-plastyków. Zdaniem specjalnej komisji — okazali się oni najlepszymi spośród około 150 przystępujących do konkursu okręgowego, stanowiącego eliminację przed centralną wystawą, organizowaną przez Zarząd Główny ZNP z okazji tegorocznego Dnia Nauczyciela. Szeroki wachlarz prezentowanych tu form i kierunków malarskich oraz wysoki poziom artystyczny prac świadczy najdobitniej o uzdolnieniach nauczycieli-plastyków, a wysoka liczba biorących udział w konkursie — o powszechności ruchu plastycznego wśród nauczycieli.

Z kolei słuchaliśmy chórów nauczycielskich naszego okręgu. **Chór męski z Szamotuł** wykonał pod kierownictwem St. Krawczyka trzy pieśni, pozostawiając bardzo miłe wrażenie na słuchaczach ze względu na kulturę wykonania poszczególnych utworów. Zespół ten razem z 20 głosami kobiecymi wystąpił następnie jako szamotulski chór mieszany.

Program przedstawiony przez **chór nauczycieli Ostrowa** wydawał się początkowo zbyt trudny dla młodego przecież, bo pracującego niewiele ponad rok, zespołu. Pod doświadczonego kierownictwem F. Kowalskiego zespół wykonał jednak w sposób — i dla jurorów, i dla publiczności — bardzo przekonujący „Pod okopem śniegu” — Szeligowskiego, „Pieśń pokoju” — Nowackiego i „Niech żyje nasz kraj” — Urynia.

Wreszcie **chór nauczycielski m. Poznania im. K. Kurpińskiego** (pod kierownictwem M. Nagórskiego i E. Szczepańskiego) znany z wysokiego poziomu i dorobku artystycznego, nie tylko w naszym województwie, nie pokazał w Szamotułach pełnych możliwości zespołu. Dopiero wykonanie na przeglądzie okręgowym (w Kaliszu) bardzo ambitnego programu (między innymi „Pejzażu” — Maćkowiaka, „Vox in rama” — Zielińskiego, „Cześć Ci, Polsko” — Kurpińskiego, ukazało faktyczną wartość i wysoki poziom artystyczny zespołu.

Sporo materiału do rozważań na temat kierunku doboru repertuaru, jak też i warunków pracy zespołów nauczycielskich dostarczyły zaprezentowane na szamotulskim przeglądzie programy teatralne. **Zespół teatralny z Zaborowa, pow. Leszno**, przedstawił sztukę Pietryka pt. „Dziesiątka”, która przewyższyła możliwości odwrotne wykonawców. Nasuwa się więc pytanie, czy zespół amatorski ma brać na warsztat pełnospektaklowe sztuki i grać je w konsekwencji tradycyjnie wyręczając a właściwie najczęściej nieudolnie naśladować teatry zawodowe, dysponujące przecież o wiele większymi możliwościami.

Wątpliwości tego typu pogłębiły się jeszcze w trakcie oglądania występów **Teatru Poezji z Włoszakowic, powiat Leszno**. Zespół kierowany przez M. Nie-

dziedzickiego, pracujący w niezwykle trudnych warunkach, wystawił montaż współczesnej poezji polskiej pt. „Skąd my to znamy”. Przedstawienie w wersji szamotulskiej było bardzo statyczne, reżyser nie wprowadził niemal żadnych elementów ruchu, gry aktorskiej, sceny teatralnej. Mimo wszystko tekst podawany był ekspresyjnie, przekonująco i dlatego decyzją jury, zespół, po wprowadzeniu drobnych zmian w koncepcji reżyserskiej tego spektaklu, miał wystąpić na eliminacjach okręgowych.

W Kaliszu wystąpił z tym samym programem, lecz w zupełnie innej wersji. Wprowadzono grę aktorską, nadano sens rekwizytom, zagrano tekst poetycki z muzyką, umiejętnie wykorzystano światło. Całość zasługiwała na miano dobrze „zrobionego” teatru poezji.

Zupełnie dobrze zaprezentowały się zespoły estradowe. Starannie przygotowany rozrywkowy repertuar czterech śpiewających, młodzieżkich **nauczycieli z Konina** — pozwala wróżyć dużą przyszłość temu zespołowi. Odmienny w swym charakterze był występ zespołu muzycznego z **Ostrzeszowa**. Bardzo

krótce pracujący kwintet instrumentalny nie reprezentuje jeszcze zbyt wysokiego poziomu, jednak porównanie koncertu szamotulskiego i kaliskiego, w którym zespół wystąpił z pewnymi zmianami instrumentalnymi — daje obraz szerokiej możliwości podniesienia poziomu tego kwintetu.

„Tysiąc taktów muzyki rozrywkowej w godzinie lekcyjnej” — program pod takim tytułem zaprezentował **zespół estradowy ze Słupcy**. Ciekawa koncepcja koncertu jako lekcji szkolnej, z profesorem jako konferansjerem i z uczniami w roli wykonawców, podbudowana zgranym, czysto brzmianym zespołem instrumentalnym, kierowanym przez St. Fijałkowskiego, żeńskim kwintetem wokalnym „Belferki”, z udziałem piosenkarki Alicji Koszutskiej — zrobiła dobre wrażenie na słuchaczach i członkach jury.

Wreszcie **„Michałki” — kabaret nauczycielski z Poznania** — zaprezentował współczesne odczytanie XVII-wiecznego tekstu komedii rybakowskiej ze współczesnymi intermediami. Starannie przygotowany przez U. Wierzbicką program, umiejętnie podawany przez aktorów — bardzo często trafiał w sedno istotnych problemów współczesności. I na przeglądzie w Szamotułach, i na eliminacjach w Kaliszu, i podczas wielu innych występów zespół budził powszechne zaciekawienie, potrafił zabawić, a jednocześnie uczyć słuchaczy.

Na obu imprezach przedstawiono nam, generalnie biorąc, trzy zasadnicze rodzaje zespołów artystycznych. **Chóry** udowodniły, że idea dużych zespołów wcale nie zanika, jak to sugerują niektórzy działacze. **Zespoły teatralne** pokazały trzy zupełnie różne koncepcje pracy artystycznej. I wreszcie **zespoły estradowo-rozrywkowe** przekonały nas, że wcale nie potrzeba naśladować schematycznych programów estrady zawodowej, żeby stworzyć interesującą i na dobrym poziomie rozrywkę. Duże zróżnicowanie zainteresowań zespołu oraz wielorakie propozycje repertuarowe i formalne, które przy okazji imprez festiwalowych bez przerwy się ujawniają — stwarzają dobre horoskopy dla dalszego rozwoju ruchu amatorskiego, w tym również artystycznej działalności nauczycieli.

Cheąc choćby najogólniej ocenić udział nauczycieli w festiwalu, trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden ważny aspekt. Zespoły nauczycielskie pracują w oparciu o fundusz wyłącznie związkowy (notabene nader skromny), bez żadnego poparcia finansowego ze strony pracodawcy, co znacznie ogranicza możliwości działania i utrudnia ich rozwój. A poziom artystyczny, entuzjazm i pracowitość zespołów nauczycielskich zasługują na to, żeby wszystkie zainteresowane instytucje (a przede wszystkim resort oświaty), przychodziły im z jak najdalej idącą i jak najbardziej wszechstronną pomocą.

KRZYSZTOF MROWIŃSKI
Poznań

Dnia 14 października 1966 roku Komisja Oświaty i Nauki, obradująca pod przewodnictwem posłów: Eugenii Krassowskiej (SD) i Andrzeja Werblana (PZPR) rozpatrzyła projekt planu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1966—1970, w częściach dotyczących szkolnictwa wyższego i nauki. W posiedzeniu udział wzięli: przedstawiciele Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z podsekretarzem stanu Włodzimierzem Michajłowem, Polskiej Akademii Nauk z sekretarzem naukowym Witoldem Nowackim, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Finansów oraz NIK. Posłowie otrzymali przed posiedzeniem obszernie pisemne informacje z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Polskiej Akademii Nauk.

Projekt planu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1966—1970 w części dotyczącej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego zreferował poseł Dyzma Gałaj (ZSL). Procesom wzrostu i rozwoju gospodarki narodowej i kultury społeczeństwa powinien towarzyszyć, a nawet go wyprzedzać proces kształcenia kadr na poziomie wyższym oraz adekwatny do niego proces rozwoju badań naukowych i nauki. W latach sześćdziesiątych, biorąc pod uwagę stosunek liczby studentów do liczby ludności, Polska znajdowała się w gronie takich państw, jak Australia, Austria, Francja, Finlandia, Japonia, Kanada i Rumunia, kształciliśmy natomiast mniej studentów niż USA, ZSRR, Holandia, Bułgaria, CSRS i Węgry.

Projekt planu resortu szkolnictwa wyższego stanowi funkcję planowania rozwoju całej gospodarki narodowej i wynika z aktualnych możliwości gospodarczych. Nakłady przyznane na cele szkolnictwa wyższego w najbliższym 5-leciu mają być o 38,9 proc. wyższe aniżeli w poprzednim 5-leciu. 31,7 proc. nakładów inwestycyjnych przeznaczają się na budowę obiektów dydaktycznych, a 14,3 proc. na budowę domów akademickich; przeszło 2/3 środków przypada na inwestycje kontynuowane. Największe nakłady inwestycyjne zostaną zaangażowane w środowiskach: warszawskim, poznańskim, wrocławskim, łódzkim, lubelskim itd. Na pierwszym miejscu znajdują się inwestycje dla kierunków technicznych, na drugim — dla studiów uniwersyteckich, następnie rolnych i ekonomicznych. Nakłady inwestycyjne pozwolą na poważne poprawienie bazy rzeczowej wyższych uczelni.

Przewiduje się znaczny wzrost liczby nowo przyjętych studentów i absol-

wentów. Na pierwszy rok studiów dziennych w 1970 roku przyjętych będzie o 5,2 tysiąca osób więcej niż w 1965 roku. Wzrośnie w sposób zdecydowany — bo o 45,6 proc. liczba miejsc w domach akademickich.

Zwiększy się także liczba przyjęć na studia dla pracujących z 21 tysięcy osób w 1965 roku do 33 tysięcy osób w 1970 roku, w którym to roku udział studentów pracujących w ogólnej liczbie studentów pierwszego roku wyniesie aż 48 proc.

W 1970 roku w uczelniach podległych resortowi szkolnictwa wyższego na pierwszym roku studiować będzie łącznie 68,6 tysiąca studentów, czyli o 17 tysięcy więcej niż w 1965 roku. Wychodząc z założenia, że ogólną tendencją w świecie jest ciągły wzrost nie tylko liczby, lecz także odsetka osób z wykształceniem wyższym w strukturze społeczno-zawodowej ludności, należy stwierdzić, że wyż demograficzny w latach 1966—1970 utrudnia realiza-

krajów socjalistycznych, 347 pochodziło z krajów Azji, 511 — z krajów Afryki, 82 — z krajów Ameryki Łacińskiej, a 143 — z innych krajów kapitalistycznych. Rozwijanie studiów dla studentów-cudzoziemców należy uznać za pożyteczną i godną rozwoju działalność.

Uznając słuszność przedłożonego projektu planu, należałoby rozważyć możliwość podwyższenia limitu przyjęć na pierwszy rok studiów dziennych.

Projekt planu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1966—1970 w części dotyczącej Polskiej Akademii Nauk, zreferował poseł Jerzy Werner (bezp.). Plan badań naukowych PAN obejmuje 15 kierunków i 55 problemów. Liczba pracowników placówek naukowych PAN wzrośnie o około 22 proc.

W planie inwestycyjnym PAN przewiduje się budowę nowych obiektów dla Instytutów: Fizyki, Radioelektroniki, Automatyki, Historii Kultury Materialnej, Zoologii, Immunologii i Te-

cy komisji — poseł Andrzej Werblan (PZPR).

Wniosek w sprawie zwiększenia rekrutacji młodzieży na studia wyższe — mówił poseł Andrzej Werblan — zasługuje na poparcie. Problem polega na tym, że organizacje planujące rozwój szkolnictwa wyższego, a także średniego zawodowego, są skłonne określać wskaźniki tego rozwoju wyłącznie potrzebami kadrowymi gospodarki w okresie bieżącego planu. Tymczasem trzeba mieć także na uwadze bardziej dalekosiężne interesy narodu.

Byłoby dużą szkoda, gdyby szkolnictwo wyższe i średnie zawodowe objęło w mniejszym zakresie roczniki licznějšíe, aniżeli mniej liczne. Przeciwnie najliczniejsze roczniki będą odgrywały wielką rolę w życiu społecznym i gospodarczym przez co najmniej 30 lat. Z tego względu trzeba maksymalnie wykorzystać możliwości kształcenia młodzieży z licznych roczników, zakładając nawet, że np. pewna liczba techników będzie przez parę lat pracowała na stanowiskach wykwalifikowanych robotników, a dopiero później zajmie stanowiska, do których została przygotowana. Chodzi o to, że późniejsze roczniki będą znowu mniej liczne i będzie mniej potencjalnych kandydatów do kształcenia.

Sprawa składu społecznego studentów budzi ciągłe dyskusje i zainteresowanie społeczne, które skupia się wokół przyjęć na studia, a raczej na tym — „a co przyznawać preferencje”. Zapomina się przy tym, że system kwalifikacji na egzaminach wstępnych w niewielkim tylko stopniu wpływa na skład społeczny studiujących. Skład ten w o wiele większym stopniu zależy od składu społecznego kandydatów na studia. Jeśli liczba kandydatów pochodzenia robotniczo-chłopskiego jest niewielka, żadne preferencje nie są w stanie poprawić składu społecznego studentów. Należy więc zbadać mechanizm przyczyn, które powodują, że udział młodzieży pochodzenia robotniczego jest stosunkowo niski wśród uczniów liceów ogólnokształcących i w rezultacie wśród kandydatów na studia wyższe. Tendencję taką obserwujemy nawet w wielkich miastach, gdzie nie można jej wytłumaczyć małą dostępnością średniej szkoły ogólnokształcącej, brakiem internatów itp.

Komisja Oświaty i Nauki podjęła uchwałę, w której zaakceptowała przedyskutowany na komisji projekt narodowego planu rozwoju gospodarki na lata 1966—1970 w dziedzinie oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki, zgłaszając do Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów wnioski w sprawie zapewnienia pełnego wykonania zadań inwestycyjnych; rozpatrzenia możliwości zwiększenia środków inwestycyjnych, przeznaczonych na rozbudowę obiektów szkolnictwa podstawowego; rozwiązania problemu mieszkań dla nauczycieli; zwiększenia limitów przyjęć na pierwsze lata studiów wyższych.

KOMISJA OŚWIATY I NAUKI

cję tej tendencji: odsetek przyjmowanych na pierwszy rok studiów wykazuje bowiem w porównaniu z poprzednimi latami spadek w stosunku do liczebności rocznika potencjalnych kandydatów na studia wyższe. Sytuację tę poprawia wyższy wzrost liczby osób pracujących zawodowo i równocześnie studiujących, ale ta forma nie może w pełni zastąpić studiów dziennych. Należałoby więc ponownie przeanalizować planowaną liczbę przyjęć na pierwszy rok studiów dziennych i tam, gdzie jest to możliwe, podwyższyć limity; powinno to dotyczyć szczególnie tych kierunków studiów, które trudno podejmować pracującym. Liczba absolwentów w bieżącym 5-leciu będzie wyższa niż w latach 1961—1965 o 48 tys. osób, czyli o 66 proc. Liczba absolwentów nie pokryje jednak w pełni potrzeb gospodarki narodowej oraz instytucji społecznych i kulturalnych. W 1965 roku niedobór ten wynosił szacunkowo 45 tysięcy osób i był największy w grupie zawodów technicznych i ekonomicznych.

Liczba pracowników wyższych uczelni wzrosła w najbliższym 5-leciu o 18,5 tys. Należałoby stworzyć lepsze niż dotychczas warunki prowadzenia prac badawczych pracownikom wyższych uczelni oraz umożliwić im podejmowanie pracy w organach państwowych i instytucjach, w tym także w instytucjach resortowych.

W 1965/66 roku akademickim w naszych wyższych uczelniach studiowało 1804 studentów-cudzoziemców z 76 krajów. 721 studentów pochodziło z

rapii Doświadczalnej, Maszyn Przepływowych, Budownictwa Wodnego, a także dla zakładów Hodowli Zwierząt Laboratoryjnych, Ekologii, Farmakologii, Niskich Temperatur i Genetyki Roślin. Nowe obiekty otrzyma także biblioteka w Gdańsku oraz Politechnika Gdańska. Większość inwestycji koncentruje się w Warszawie, co jest chyba sprzeczne z koncepcją deglomercji. Łączna kwota nakładów inwestycyjnych wyniesie w 5-leciu 625,8 mln zł.

Na pytania posłów odpowiedzi udzielił: podsekretarz stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego — Włodzimierz Michajłow i sekretarz naukowy PAN — Witold Nowacki.

W dyskusji zabierali głos następujący posłowie: Bolesław Piasecki (bezp. PAX), Jan Wąsicki (PZPR), Bolesław Iwaszkiewicz (PZPR), Dyzma Gałaj (ZSL), Marian Walczak (PZPR), Eugenia Krassowska (SD), Tadeusz Toczek (ZSL) oraz Zuzanna Kościelnańska (bezp.).

Posłowie mówili między innymi o zwiększeniu rekrutacji młodzieży na studia wyższe i o potrzebie zwiększenia liczby stypendiów fundowanych na ziemiach zachodnich, o szkołach pomaturalnych, o stworzeniu lepszych warunków działania dla regionalnych towarzystw naukowych, o potrzebie przyspieszenia realizacji wniosku w sprawie organizacji 3-letnich zawodowych szkół wyższych dla nauczycieli, o roli oświaty dla rozwoju gospodarczego kraju.

Podsumował dyskusję przewodniczą-

odkrywać rzeczy, które są codziennym chlebem nauczycielskiego wysiłku.

Cieszymy się, kiedy możemy pomóc czy poradzić każdemu korespondentowi. Kwitujecie to zresztą potem wyrażając swoje podziękowanie i... do redakcji przychodzą kolejne listy.

Lektura listów, poza normalnym tokiem załatwiania — odpowiedź, pomoc, interwencja, jest przedmiotem refleksji. Jednostkowe sprawy — kłopoty, trudności, radości czy osobiste znaki zapytania, znajdują swoje odbicie w kłopotach, trudnościach i radościach innych — sumują się, tworząc mozaikę życiowych, filozoficznych i społecznych problemów.

Jesteście nam bliscy poprzez lekturę pojedynczego listu, jesteście tym bardziej bliscy, kiedy widzimy Was poprzez lekturę setek listów.

Chcielibyśmy jednak, aby sprawy mogące zainteresować ogół nauczycieli, niezależnie od indywidualnych odpowiedzi, udośćnić na łamach „Głosu” pod stałą winiętą „Listy”. W ujęciu problemowym będziemy cytować fragmenty korespondencji zawierające pytania, propozycje, postulaty na określone tematy, opatrzone redakcyjnym komentarzem.

Sądymy, że ta stała pozycja spotka się z przychylnością i zachęci do rozszerzenia problematyki korespondencji z zakresu pracy dydaktycznej, wychowawczej, osobistej, środowiskowej i związkowej.

W wyborze cytowanych listów kierować się będziemy tematami nie tylko pryncypialnymi, lecz przede wszystkim takimi, które wymagają szerszej popularyzacji ze względów zawodowych, ludzkich i społecznych.

W ubiegłym roku otrzymaliśmy 5643 listy. W tym roku — do dnia 21 października wpłynęło już 4845. Mamy więc prawo wnioskować, że korespon-

dencyjny kontakt z czytelnikami pogłębia się. Utwierdza to nas w przekonaniu, że „Głos” jest czytany, dyskutowany, że w jakimś stopniu pomaga i towarzyszy w pracy nauczyciela.

Pozostałaby jeszcze jedna uwaga. Część listów, na szczęście niewielka, sprawia nam wiele kłopotu. Nie dlatego, że zawierają problemy, na które nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, ale po prostu dlatego, że rozciągają się z prawdą. Czytelnicy piszą nam o swoich krzywdach, o tym, że są szykanowani, prześladowani, ale ani słowem nie wspominają o swoich przewinach. Rozumiemy, że widzenie każdej sprawy może być subiektywne, często przez osobiste zaangażowanie emocjonalne. Nie można jednak zmieniać faktów, które i tak potem przy badaniu sprawy przez dziennikarza dają znać o sobie.

Nie sądzimy, że samo pisanie o tym załatwi sprawę i że do redakcji nie będą już napływać listy tego typu, chcemy jednak zasignalizować, że każdy list czytamy uważnie i dokładnie analizujemy...

Przy tej okazji chcielibyśmy również zwrócić uwagę na fakt, że od czasu do czasu ulegamy uczuciu zażenowania. Tak — zażenowania, kiedy prosicie o rozstrzygnięcie sporu w rodzaju: Czy kierownik ma prawo wyznaczać mi dyżur przed ósmą, kiedy ja zaczynam lekcje o dziesiątej, kto i ile razy w tygodniu ma zamiatać klatkę schodową w domu nauczyciela, czy ma prawo uczyć w szkole nauczyciel, który... i tu następuje seria nie sprawdzonych zarzutów. Najczęściej w takich przypadkach czytelnicy proszą o natychmiastową odpowiedź, o autorytatywne rozstrzygnięcie sporu na piśmie. Po co? Po to chyba, by w różnorodnych rozgrywkach personalnych mieć urzędowy papier. A przecież wiele z tych spraw można załatwić tylko wewnątrz

grona, na radzie pedagogicznej, we własnej organizacji związkowej. Uważamy się — drobne, chociaż dokuczliwe sprawy załatwiamy w domu, na miejscu.

Czekamy na dalsze listy.

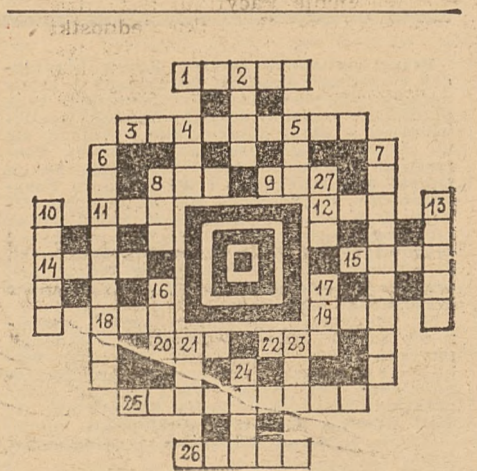
REDAKCJA



Jedną z bardzo ważnych form kontaktu redakcji z czytelnikami i na odwrót — czytelników z redakcją jest korespondencja. Codziennie, z różnych stron Polski przychodzi do nas kilkadziesiąt listów. Co zawierają? Duża część korespondencji to prośba o udzielenie porad prawnych, następnie — propozycje tematyczne i postulaty. Poza tym opinie i uwagi odnoszące się do publikacji zamieszczanych w „Głosie”, artykuły oraz informacje terenowe. Wreszcie listy, które są przedmiotem szczególnie skrupulatnej lektury, zawierające opis konfliktowych sytuacji środowiskowych, kończące się z reguły prośbą o interwencję.

Cenimy sobie bardzo ten korespondencyjny kontakt z czytelnikami i dlatego staramy się, aby żaden list nie pozostał bez odpowiedzi.

Wasze listy są dla nas tym bardziej cenne, że oprócz spraw osobistych, często też stanowią swego rodzaju sondę tego wszystkiego, co dzieje się w życiu wsi, miasteczka czy dużych środowisk miejskich. Inspirują nas wówczas do podejmowania nowych tematów, informują o różnorodności Waszych inicjatyw, pozwalają potem dziennikarzowi w podróży służbowej



Znaczenie wyrazów. Poziomo: 1. Mineral — odmiana siarczku żelaza, 3. Dawna broń strażnicy pałacowej, 8. Imię żeńskie, 9. Byw magiczne, 11. Na przykład Piotr Wielki, 12. Ryba drapieżna, 13. Podstawowa jednostka organizacyjna piechoty, zaciężnej w Polsce w XVI i XVII wieku, 15. Zjednoczenie, 18. Może być żuźlowy, 19. Utwór poetycki o charakterze uroczysto-patetycznym, 20. Rodzaj zabawy, 22. Psak z rodziny psów, 25. Umożliwiająca stosunki między państwem a kościołem, 26. Prawy dopływ Dunaju.

Pionowo: 2. Prawy dopływ Wisły, 4. Ssak z rodziny kotów, 5. Znak zodiaku, 6. Wygłasza utwory literackie, 7. Zbiór objaśnień, 10. Utwór liryczny, 13. Utwór Poli Gajewiczkiej, 16. Jednostka pracy, 17. Ptak z rzędu wróblowatych, 21. Rzeka w Europie zachodniej, 23. Pierwiastek o liczbie atomowej 49, 24. Węglan sodu, 27. Marka Skutera. Rozwiązanie na kartkach pocztowych prosimy przesyłać do dnia 20 listopada br.

Artykuł pt. „Zmiany przepisów regulaminowych Pracowniczych Kas Zapomogowo - Pożyczkowych”, zamieszczony w 37 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 11 września 1966 roku poświęcony był głównie omówieniu zmian i uzupełnieniu przepisów regulaminu ramowego PKZP stanowiącego podstawowy dokument normatywny, na którym opiera się działalność PKZP wszystkich związków zawodowych.

W części wstępnej tego artykułu podane zostały ogólne dane, świadczące o dynamicznym rozwoju działalności PKZP naszego Związku. Dla przypomnienia warto powtórzyć, że w końcu

wania, w określonych warunkach, wkładów oszczędnościowych, a mianowicie — przy osiągnięciu wysokości wkładu przekraczającego dwumiesięczny zarobek brutto poszczególnych członków PKZP. Trzeba nadmienić, że członkowie PKZP, którzy dokonują częściowego wycofania wkładów oszczędnościowych, zachowują na mocy przepisów regulaminu pełne uprawnienia do dalszego korzystania z usług kasy.

Dotychczasowe kształtowanie proporcji wzrostu sum wkładów oszczędnościowych i liczby członków PKZP w naszym Związku można przyjąć za

KASY ZAPOMOGOWO-POŻYCZKOWE

1965 roku suma wkładów oszczędnościowych wynosiła przeszło 248 mln złotych, że dzięki tym wkładom udzielono w ciągu 1965 roku 170 tysięcy pożyczek na łączną sumę 430 mln zł.

PKZP Związku Nauczycielstwa Polskiego osiągnęły w ciągu 17 lat działalności poważne wyniki. Stały się czynnikiem wszechstronnego samowychowania społecznego, powszechną instytucją oszczędnościowo - kredytową ludzi pracy i jako takie służą zaspokojeniu materialnych potrzeb swych członków.

W myśl postanowień regulaminu — działalność PKZP naszego Związku obejmowała w początkowej fazie ich rozwoju następujące formy świadczeń na rzecz swoich członków: udzielanie pożyczek ratalnych, zapomóg bezwrotnych oraz pożyczek krótkoterminowych, nazywanych chwilówkami.

W ciągu 17 lat istnienia i działalności PKZP Związku Nauczycielstwa Polskiego zakres i formy działania uległy znacznemu rozszerzeniu i pogłębieniu. Wystarczy dla ilustracji przypomnieć kształtowanie się wskaźników procentowych w okresie 1959 — 1965. W tym czasie liczba członków PKZP wzrosła o 56,6 proc., a liczba kas — o 10,4 proc., suma wkładów oszczędnościowych — o 218 proc., wysokość przeciętnego wkładu oszczędnościowego przypadającego na jednego członka PKZP — o 108,9 proc., liczba udzielonych pożyczek — o 71,7 proc.

Jak wynika z tych danych — największy wskaźnik dotyczy wzrostu sumy wkładów oszczędnościowych, najniższy zaś wzrostu liczby kas. Zjawisko to należy ocenić jako ze wszech miar pozytywne, korzystne. Wzrastanie funduszu oszczędnościowo - pożyczkowego, a więc wkładów oszczędnościowych, stwarza szersze możliwości zaspokojenia potrzeb kredytowych członków PKZP.

Czy jednak fundusz oszczędnościowo - pożyczkowy może wzrastać do rozmiarów nieograniczonych? Otóż przy jego wysokiej dynamice rozwojowej mogłaby powstać sytuacja nadmiaru środków kredytowych, nadmiaru środków pieniężnych przerastających potrzeby ogółu członków poszczególnych PKZP. Groziłoby to nie uzasadnionym społecznie i szkodliwym dla polityki finansowej państwa nieproduktywnym przechowywaniem na kontach PKZP części masy kapitałowej.

I dlatego regulamin PKZP przewiduje możliwość częściowego wycofy-

prawidłowe, chociaż wskaźnik wzrostu liczby członków PKZP świadczy o istnieniu pod tym względem znacznych jeszcze i nie wykorzystanych rezerw.

PKZP jako wydzielona jednostka działa w zasadzie przy zakładzie pracy lub instytucji związkowej, przy której została powołana do życia. Geografia organizacyjna Związku Nauczycielstwa Polskiego, jego struktura organizacyjna stwarzają specyficzne warunki działania naszych PKZP. Rozproszenie terenowe zakładów pracy, przy których skupiają się ognia organizacyjne ZNP najniższego szczebla, nie pozwala na powoływanie PKZP przy każdym zakładzie pracy. Stąd wypływa konieczność otwierania PKZP przy oddziałach ZNP, które w naszych warunkach są odpowiednikiem rad zakładowych.

Te właśnie warunki geograficzne i strukturalne utrudniają działalność naszych kas. Istnieją kasy skupiające kilkudziesięciu członków, ale istnieją także kasy liczące ponad 5 tys. członków. Jedne i drugie borykają się z dużymi trudnościami natury organizacyjnej i finansowej. Pierwsze cierpią z reguły na brak środków pieniężnych w wysokości umożliwiającej pełne zaspokojenie potrzeb kredytowych swych członków (trudności te wypływają z małej liczebności członków kasy). Drugie nie mogą podjąć zadań w zakresie obsługi kredytowej swych członków z powodu ich nadmiernej liczebności. Pierwsze muszą szukać rozwiązania dla stworzenia odpowiednich podstaw finansowych działania w drodze integracji, w drodze łączenia organizmów słabych w większe. Drugie muszą dążyć do wytworzenia normalnych warunków pracy w drodze podziału na mniej liczebne jednostki.

Większość naszych kas liczy od 500 do 2000 członków. Wskaźnik ilościowego wzrostu PKZP jest prawidłowy. Nie możemy liczyć na znaczne powiększenie liczby PKZP, gdyż bazą terytorialną ich działania będzie w zasadzie oddział. Jeśli nastąpią jakieś zmiany ilościowe PKZP, to tylko w wyniku integracji kas małych i deintegracji kas dużych. I to chyba w pełni odpowiada zamierzeniom i potrzebom ZNP.

Niezależnie od wzrostu kapitału i obrotów kredytowych, nastąpił także poważny rozwój form świadczeń PKZP naszego Związku. Aktualnie świadczenia te obejmują:

• udzielanie ratalnych pożyczek gotówkowych na potrzeby bieżące członków kas;

• udzielanie pożyczek krótkoterminowych, czyli chwilówek;

• udzielanie pożyczek uzupełniających, które z reguły występują przy spłacie pożyczek ratalnych — na potrzeby bieżące — i mają charakter uzupełniający, ponieważ służą na pokrycie nie spłaconej jeszcze części pożyczki ratalnej;

• udzielanie pożyczek w czekach — uprawnień na zakup artykułów przemysłowych i węgla;

• udzielanie pożyczek na kaucje mieszkaniowe;

• udzielanie pożyczek na wkłady mieszkaniowe w spółdzielczości mieszkaniowej i remont mieszkań;

• rozdzielanie zapomóg bezwrotnych;

• udzielanie innych świadczeń określonych w regulaminie PKZP w ramach dodatkowych form pomocy prowadzonych przez kasy i dotyczących w naszym Związku głównie zapomóg pośmiertnych, zapomóg dla wdów i sierot po członkach ZNP, zapomóg dla emerytów itp.

Jak z tego wynika — formy usług PKZP uległy niemal trzykrotnemu powiększeniu. Wszystkie te osiągnięcia w działalności naszych placówek samopomocy zawdzięczać należy ofiarnej pracy kilkudziesięciu tysięcy społecznego aktywu ZNP pracującego w zarządach kas i ich komisjach rewizyjnych.

Nie sposób nie wspomnieć przy tej okazji o pełnej oddaniu i poświęceniu pracy licznej rzeszy księgowych, których codzienny trud w równym stopniu przyczynił się do osiągnięć stanowiących trwałe dorobek związkowych placówek kredytowych.

Wszystko to, co zostało dotychczas powiedziane na temat działalności i rozwoju PKZP naszego Związku, należy zaliczyć do wielkich osiągnięć naszej pracy związkowej.

Przedstawione wyniki działalności kas ZNP nie dalyby jednak pełnego obrazu, gdyby pominąć różnego rodzaju trudności i kłopoty.

Nie wszystkie nasze kasy mogą wykazać się wysokimi osiągnięciami. Obok kas, których osiągnięcia budzą podziw i które stanowią wzór do naśladowania — istnieją kasy słabo pracujące, nie mogące wykazać się nawet dostatecznymi wynikami. Skala niedociągnięć i nieprawidłowości ujawnianych w działalności niektórych PKZP naszego Związku jest ogromna. Od uchybień natury porządkowej, które łatwo usunąć w drodze instruktażu, aż do objawów złej woli i przywłaszczenia wymagających interwencji organów ścigania przestępstwa. Wśród nieprawidłowości i uchybień porządkowych do najczęstszych należą:

• potrącanie wkładów oszczędnościowych i rat pożyczek nie jest dokonywane systematycznie przy każdej wypłacie miesięcznych poborów. Niekiedy wysokość tych wkładów i rat jest świadomie i celowo заниżana. Nieprawidłowości te występują głównie w kasach o dużej liczebności członków. Zdarzają się też przypadki przesyłania przez księgowych PKZP list dłużników do zakładu pracy bez określenia wysokości wkładów i rat pożyczek. Potrącenia należności na rzecz PKZP dokonywane są w tym przypadku w dowolnie uznanych przez zakład pracy wysokościach. Praktyki te są wynikiem nieporozumienia, wydobicia księgowych lub karygodnego niedbalstwa;

• zakłady pracy przekazują dokonane na rzecz PKZP potrącenia w terminach dowolnie przez siebie uznanych, niesystematycznie i bez list dokonanych potrąceń, co powoduje niepotrzebne księgowania przez rachunki wyjaśniające;

• łamanie dyscypliny finansowej przez stosowanie obrotów gotówkowych, gotówkowe wypłacanie świadczeń i przechowywanie znacznych sum gotówki w kieszeni skarbników PKZP przez dłuższy okres czasu;

• księgowi nie uzgadniają sald wynikających z kont osobowych i kont syntetycznych;

• nieprawidłowe przechowywanie dokumentów i ksiąg, często w mieszkaniach prywatnych poszczególnych członków zarządów, a także księgowych;

• wypłacanie księgowym wynagrodzeń bez uprzedniego przyjęcia i sprawdzenia przez komisje rewizyjne sprawozdań okresowych i zamknięć bilansowych;

• stwarzanie poważnych założeń do spłacaniu rat pożyczek przez poszczególnych pożyczkobiorców z zaniechaniem czynności egzekucyjnych;

• zwoływanie zebrań sprawozdawczych w terminach niezgodnych z przepisami. Wskutek tego zarządy PKZP nie kiedy działają w ciągu okresów dwu i więcej kadencji. Nierzadko zarządy te są znacznie zdekompletowane, a wszystkie czynności i obowiązki kasy sprawują dwie lub jedna osoba;

• zarządy PKZP nie zawiadamiają na piśmie o stanie wkładów oszczędnościowych i zadłużeniu poszczególnych członków i nie żądają pisemnego potwierdzenia zgodności sald;

• nie prowadzi się aktualnych rejestrów członków PKZP albo prowadzi się je nie dbale i z dużymi opóźnieniami;

• w okresie 1962—1965 w kilku PKZP wypeniono nadwyżka. We wszystkich przypadkach wystąpiły fakty sprawowania przez jedną osobę wielu funkcji;

• materiały sprawozdawcze składane w stancom związkowym nie są analizowane i wyciąga się z nich wniosków.

PKZP naszego Związku dysponują funduszem wynoszącym prawie dwie miliardy złotych. Jest to społeczny fundusz, za który odpowiedzialność ponosi cały Związek. Plenum CRZZ apeluje do zarządów i komisji rewizyjnych kas o dalszy rozwój i umacnianie działalności kas, o przestrzeganie dyscypliny i porządku w ich gospodarce, o uważanie zaniechań i braków w ich pracy oraz ochronę mienia kas.

Równocześnie zobowiązuje rady kas i instancje związkowe do przestrzegania i wzmoczenia nadzoru i kontroli nad działalnością PKZP; stale doskonalenia wnikliwosci kontroli metod pracy komisji rewizyjnej PKZP, wzmocnienia kontroli gospodarki przez etatowy aparat kontroli instancji związkowych.

Chciałoby się ogłosić stan alarmowy dla tych kas, które w walce z przeciwnościami — pozostają daleko w tyle nie mogą dołączyć do przodującej pod każdym względem PKZP. Chciałoby się wezwać do większego zainteresowania działalnością związkowych kas — szeroki aktyw związkowy, tworzący komisje rewizyjne PKZP jako organa związkowej kontroli społecznej.

Chciałoby się wołać pełnym głosem do ogółu związkowców, członków PKZP, by zechcieli okazać zainteresowanie pracami swoich placówek kredytowych. Świadomość naszych społecznych obowiązków wobec organizacji związkowej i jej agendy powinna nam warzyć się nam w codziennym działaniu.

Na zakończenie — dla uzupełnienia obrazu stanu organizacyjnego PKZP naszego Związku musimy stwierdzić, że do tych związkowych placówek usługowych należy tylko 73 proc. członków naszego Związku. Pod tym względem nie możemy dorównać innym związkom zawodowym, w których ponad 90 proc. członków organizacji zawodowej jest objętych działaniem PKZP.

Rachunek nie wymaga uzasadnienia. Im większa liczba członków Związku należy do PKZP, tym większe są możliwości obsługi kredytowej, tym większe są fundusze oszczędnościowo-pożyczkowe. Ognia i instancje związkowe powinny w dobrze rozumianym interesie związkowców rozwijać i popularyzować celowość istnienia pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych, ich doniosłą rolę samopomocową i dążyć do objęcia działaniem kas wszystkich członków Związku.

A. WIELICZKO

Przygotowanie zawodowe kadry pracującej w domach dziecka, świetlicach i internatach; potrzeba dalszej modernizacji tych placówek; warunki socjalno-bytowe wychowawców — oto problemy, które znalazły się w centrum zainteresowań krajowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. Obradowała ona w gmachu ZG ZNP w Warszawie w dniu 21 października bieżącego roku. W obradach uczestniczył sekretarz ZG ZNP — Kazimierz Makowski, a prowadził je, w zastępstwie przewodniczącej A. Wiszniewskiej, kol. Aleksander Wesolowski z Poznania.

Na konferencji dokonano oceny działalności sekcji za okres ostatniej kadencji (styczeń 1963 — październik 1966) oraz wybrano nowy zarząd. Przewodniczącą została ponownie kol. Anna Wiszniewska; wiceprzewodniczącymi — Zofia Pawłowska, Adam Maciejka i Witold Kozłowski; sekretarzami — Anna Chomicka i Mieczysław Hyla.

Działalność Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego w okresie sprawozdawczym (zapoznawaliśmy się z nią dokładnie referat, który każdy delegat otrzymał na kilka dni przed konferencją) koncentrowała się wokół popularyzowania idei funkcji wychowawczo-opiekuńczej szkoły; inicjowania i tworzenia jednolitego frontu wychowawczego; podejmowania prac badawczych, ukazujących aktualną sytuację dziecka w naszym kraju; doskonalenia kadry zatrudnianej w placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz poprawy warunków socjalno-bytowych tej kadry.

Jednym z najpoważniejszych osiągnięć sekcji było zorganizowanie w Gdańsku w czerwcu ubiegłego roku I sympozjum naukowe, poświęconego problemom opieki nad dzieckiem. Właśnie na gdańskim sympozjum powołano zespoły seminaryjne pracujące nad trzema problemami: systemem kształcenia kadry dla wychowania opiekuńczego; systemem opieki nad dzieckiem w Polsce oraz metodyka pracy i jej efektywnością w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

SEKCJA OPIEKI NAD DZIECKIEM

Poważnym dorobkiem sekcji są coroczne kursy wakacyjne. Na kursach tych opracowano między innymi projekt planu studiów specjalistycznych w zakresie opieki nad dzieckiem, wstępną koncepcję podręcznika pedagogiki opiekuńczej; wstępny zarys metodyki wychowania opiekuńczego oraz materiały dotyczące takich zagadnień, jak wpływ wychowania pozaszkolnego i pozaszkolnego na postawę i kształtowanie się osobowości dzieci i młodzieży, wychowanie społeczne w domach dziecka itp.

Niemalymi osiągnięciami szczytują się także poszczególne sekcje okręgowe. Tak np. sekcja krakowska opracowała wytyczne do pracy placówek opiekuńczych z komisjami wychowawczymi szkół, sekcja łódzka — problem planowania pracy wychowawczej w internacie, sekcja rzeszowska — zagadnienie współpracy domu z placówkami opiekuńczymi, sekcja m. Łodzi — problem planowania i programowania pracy pozaszkolnej. Jedno z najistotniejszych zagadnień — zarys programu pracy wychowawczej w internacie opracowała sekcja centralna.

W dyskusji, która toczyła się na konferencji sprawozdawczo-wyborczej na czole wysunął się problem kadry wychowawców pracujących w domach dziecka, świetlicach i internatach. Podjęli go między innymi: kol. Smialek z Krzeszowic, kol. Ginter z Łodzi oraz kol. Moskal z Torunia. Zdaniem ich — kadra wychowawcza placówek opiekuńczych nie jest należycie przygotowana do swej pracy, znajdują się wśród niej bardzo często osoby zupełnie przypadkowe. Z drugiej zaś strony wychowawcy z pełnymi kwalifikacjami, jakimi są absolwenci kierunku specjalistycznego SN oraz liceów pedagogicznych o nacylieniu opiekuńczym, po bardzo krótkim czasie nierzadko porzucają pracę w internacie czy domu dziecka, gdyż

nie spotykają się tutaj z pomocą i opieką kierowników i starszych doświadczonych kolegów. Dlatego też sprawą szczególnie istotną jest dążenie do stabilizacji kadry pracującej w placówkach opiekuńczych i otaczanie serdeczną troskliwością młodych wychowawców, absolwentów uczelni pedagogicznych. Sekcja powinna się także starać o podniesienie rangi zawodu wychowawcy pracującego w Internacie czy domu dziecka.

Wiele do życzenia pozostawia — zdaniem dyskusyjantów (np. kol. Gintera) — dotychczasowy system kształcenia wychowawców dla placówek opiekuńczych. Obecne programy SN nie uwzględniają w dostateczny sposób specyfiki tych placówek. Kol. Moskal zwrócił ponadto uwagę na fakt, że kadra wykładowców kierunku opieki nad dzieckiem SN nie w każdej uczelni legitymuje się odpowiednim przygotowaniem i znajomością różnorodnych problemów placówek opiekuńczych.

Sporo uwagi poświęcono sprawom socjalno-bytowym pracowników placówek opiekuńczych i potrzebie ujednolicenia systemu wynagrodzeń tych pracowników. Jak bowiem wiadomo, placówki te podlegają różnym resortom i w związku z tym obowiązują w nich różne wynagrodzenia za tę samą pracę i te same kwalifikacje. Kol. Godlewski z Warszawy postulował ponadto — w imieniu okręgu stołecznego — by pracownicy ogródków jordanowskich byli zaopatrywani w ciepłą odzież ochronną.

W dyskusji podniesiono problem bazy materialnej placówek oświatowo-wychowawczych. Kol. Falkowska z Warszawy podkreśliła np., że poważna część domów dziecka boryka się z olbrzymimi kłopotami lokalowymi. Problemem domagającym się rozwiązania jest także modernizacja i wyposażenie w odpowiedni sprzęt internatów,

świetlic, domów dziecka i ogródków jordanowskich.

Wielu dyskusyjantów (np. kol. Godlewski) podjęło także problem struktury naszych placówek opiekuńczych. Zwracano uwagę na potrzebę nowelizacji i aktualizacji statutów internatów i domów dziecka. Postulowano także centralizację domów dziecka w zakresie opieki nad wychowankami nie w dziedzinie administracji, gdyż w tymczasowej sytuacji utrudnia, a czasami wręcz uniemożliwia rzeczywistą opiekę nad dzieckiem (np. przeniesienia z jednej placówki do drugiej).

Podjętym problemem większej troski i opieki nad dzieckiem, kol. Rembiszowa z Katowic zwróciła uwagę na konieczność zawierania ksiązek mieszkaniczych dla dzieci i młodzieży mieszkającej w domach dziecka.

Na anonsowanej konferencji poruszono również problem niedostatecznego kontaktu pomiędzy sekcją a władzami oświatowymi i to zarówno na szczeblu centralnym, jak wojewódzkim i powiatowym.

Podsumowania bogatej i rzeczowej dyskusji dokonał sekretarz ZG ZNP — Kazimierz Makowski. W imieniu ZG wyraził serdeczne podziękowanie sekcji i uczestniczącemu zarządowi za podejmowanie nowych inicjatyw. Szczególnie potrzebna jest dalsza praca sekcji nad opracowaniem planu kształcenia wychowawców placówek opiekuńczych oraz konkretnego modelu wychowawcy. Sekretarz Makowski podkreślił, że Związek będzie się starał o urzeczywistnienie wielu wniosków i postulatów, które padły na krajowej konferencji, zwłaszcza zwróci uwagę na sprawy socjalno-bytowe pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych.

PRZEGLĄD
CZASOPISM
PEDAGOGICZNYCH

Dorośli — młodzież. Problemy zamknięte tą klamrą zawsze absorbowaly społeczeństwo. Stosownie do epoki historycznej dawano im różny wyraz czy to w książkach, czy też w publicystyce. W porcji czasopism, które otrzymaliśmy w ubiegłym tygodniu, tematyka ta występuje nader często.

W 10 numerze miesięcznika Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „PRZYJACIEL DZIECKA” Helena Izdebska zastanawia się, jak to zrobić, „Aby młodzi szanowali starszych”. Generalny wniosek, jaki wynika z artykułu, w odniesieniu do dorosłych, zamyka się w stwierdzeniu: „Nie szanujemy się wzajemnie”. W artykule czytamy m. in.:

„(...) Szacunku dla ludzi i stworzonych przez nich wartości nabywa się poprzez oddziaływanie otoczenia społecznego, w jakim człowiek wzrasta. Wśród tych oddziaływań największą rolę w procesie uświadomienia człowieka i kształtowania jego wewnętrznej kultury odgrywa wychowanie rodzinne oraz wychowanie szkolne (...).

Spółczesność, w którym współzycie poszczególnej generacji (dziadkowie, rodzice, dzieci) nie opiera się na wzajemnym szacunku, niewątpliwie przeżywa głęboki kryzys. Przyczyny jego wydają się być dwojakie: albo dorośli swoim poziomem moralnym i kulturalnym, swoją postawą życiową, stylem życia nie są w stanie wzbudzić u dzieci i młodzieży szacunku, albo stosowany przez dorosłych, głównie rodziców, system wychowawczy sprzyja kształtowaniu się u dzieci i młodzieży postawy lekceważenia, zarówno najbliższych, jak i osób z szerszego otoczenia społecznego (...).”

Autorka nie stwierdza kryzysu w naszym społeczeństwie, pisze natomiast, że sprawa wymaga dyskusji, m. in. dlatego, że „zręcznej krytykować dzieci i młodzież, niżeli dorosłych”.

Ze wstępnym artykułem H. Izdebskiej wiąże się kilka innych: Heleny Górskiej — „Babcia wzruszyła ramionami”, Katarzyny Mlekodaj-Pietraszkiewicz — „Szkoła się od tego nie zawali”, a także Antoniny Sawickiej — „O współpracy z rodzicami”.

Również w 10 numerze miesięcznika „RODZINA I SZKOŁA” znajdujemy szereg artykułów na interesujący nas temat. Irena Jundziłł pisze np. o „Roli rodziny w usamodzielnieniu dziecka”. Autorka uznając, że „najważniejszym zadaniem współczesnego wychowania jest przygotowanie dziecka do samodzielnego myślenia, działania oraz kierowania sobą”, rozważa niektóre momenty wychowania w rodzinie sprzyjające realizacji tego celu. M. in. zastanawia się nad warunkami ekonomicznymi, poziomem kulturalnym, moralnym rodziców oraz związkami emocjonalnymi w rodzinie, które sprzyjają prawidłowemu procesowi rozwoju dziecka.

W tym samym numerze Mieczysław Ziemiński pisze na niezwykle ważny temat: „Życie seksualne a wychowanie”.

Na łamach sygnalizowanego już w tym roku „BIULETYNU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HIGIENY PSYCHICZNEJ” (nr 4) Julia Sobańska pisze na temat: „Metody i środki wychowawcze stosowane przez rodziców a charakter ich kontaktów z dorastającymi dziećmi”.

Z przeprowadzonych przez autorkę badań wynika, że „(...) metody i środki oddziaływania rodziców, obok ich cech osobowości, częściej i bardziej bezpośrednio niż inne czynniki wpływają na charakter wzajemnych stosunków”. Dalej autorka wymienia najczęściej stosowane formy ingerencji rodzicielskiej, analizuje niektóre z nich, ilustrując konkretnymi przykładami z badań. Autorka pisze m. in.:

„(...) Ingerencje rodziców mające na celu ograniczenie swobody młodzieży mają najczęściej postać zakazów, nakazów, gróźb i kar. Środki te prawie zawsze budzą sprzeciw ze strony młodzieży, wywołując ewentualnie próby obejścia przez nią zakazów, np. przez kłamstwo. Wymienione formy od-

działywania łączą się zwykle z rygorystyczną kontrolą postępowania młodzieży, autokratycznym sposobem kierowania nią i w wyniku tego surowa, oschła atmosfera pozbawiona zaufania i serdeczności. Wszystko to wiedzie do częstych wybuchów i konfliktów oraz trwałych antagonizmów (...).”

Kwartalnik „KULTURA I SPOŁECZENSTWO” nie jest wprawdzie czasopismem czysto pedagogicznym, ale omawiane na jego łamach zagadnienia wiążą się w wielu przypadkach z działalnością oświatową, szkolnictwem, wychowaniem czy też osobą nauczyciela. Znajdujemy tam wreszcie wiele artykułów, które z pewnością mogą się przydać w pracy nauczycielowi, zarówno w szkole, jak też w działalności społecznej i samokształceniowej.

W tym roku ukazały się już trzy numery tego kwartalnika o łącznej objętości 725 stron druku. Ze względu na tę objętość jesteśmy w stanie zasygnalizować tylko niektóre pozycje. W numerze 1 polecamy szczególnie artykuły: Józefa Koniecznego — „Wychowanie polityczne w dwóch państwach niemieckich” oraz Tadeusza M. Jaroszewskiego — „Dynamika praktyk religijnych i postaw światopoglądowych w Polsce w świetle badań socjologicznych”.

W pierwszym autor analizuje sytuację w zakresie wychowania młodzieży w NRD i NRF. Różnice są szczególnie widoczne w treści podręczników szkolnych w obu państwach, którymi autor zajmuje się dość szczegółowo. W toku artykułu znajdujemy omówienie organizacji nauczania, sytuacji kadrowej i obowiązujących zasad, dalej próbę odpowiedzi na pytanie, do czego służy nauczanie historii, jak w tym nauczaniu wygląda ocena własnego i innych narodów, jak kształtuje się stosunek w obu państwach niemieckich do wojennej sytuacji politycznej i wreszcie stosunek do wojny.

T.M. Jaroszewski oparł się przy analizie tematu na ponad dwudziestu polskich opracowaniach socjologicznych.

W numerze 2 szczególnie interesująca dla nauczycieli wydała się nam obszerna publikacja Rene Sliwowskiego — „Młodzież — piosenka — gitara”. Zawiera ona omówienie treści artykułów i dyskusji toczonych na łamach prasy radzieckiej na nieobcy nam temat stosunku młodzieży do piosenki.

W numerze 3 piszą m. in.: Jan Szczepański o „Funkcjach inteligencji we współczesnych społeczeństwach”. Próbuje ustalić, „czym jest inteligencja, jakie kategorie społeczne oznaczane są tą nazwą?” — autor analizuje szereg funkcji spełnianych przez tę grupę ludzi we współczesnych społeczeństwach: funkcję kulturotwórczą, tworzenia nauki i techniki, ideologiczną, biurokratyczną oraz funkcję krytyków danego społeczeństwa.

Zdzisław Kowalewski natomiast zajmuje się „Aspektami przeszerzenia potencjału intelektualnego i kulturalnego Polski Ludowej”. Celem tego artykułu jest „przedstawienie rozmieszczenia inteligencji z wyższym wykształceniem zatrudnionej w instytucjach społecznych, zarejestrowanych w Komisjach Planowania Gospodarczego”.

Naszych czytelników pracujących w środowisku wiejskim powinien zainteresować artykuł Anny Pawełczyńskiej — „Przemiany kulturowe na wsi”.

Na koniec pragniemy polecić dość spóźniony, ale bardzo interesujący 7/8 numer „ŻYCIA SZKOŁY WYŻSZEJ”, który tym razem poświęcony jest problemom szkół wyższych na świecie. Numer otwiera pasjonujący artykuł F. Cyryla Jamesa — „Niektóre problemy uniwersyteckie w świecie”. Jest to jak gdyby „vadumecum zagadnień nurtujących niemal wszystkie szkoły wyższe na świecie”. Autor omawia w nim następujące problemy: dostęp do studiów wyższych, wkład wyższych uczelni w rozwój gospodarczy i kulturalny, autonomia szkół wyższych, metody nauczania, działalność w ramach cyklu rocznego, międzynarodowa działalność szkół wyższych, równoważność stopni naukowych, optymalna wielkość uniwersytetu, związek między badaniami naukowymi a nauczaniem, w jakim stopniu szkoły wyższe powinny być odpowiedzialne za szkolnictwo podstawowe i średnie, specjalne problemy regionów wiejskich, miejsce studenta w życiu akademickim, wolność akademicka i rola profesora, modele organizacji szkół wyższych, szkolenie i rekrutacja pracowników nauki i inne. (J)

„Trafna ocena osiągnięć ludzi, a zwłaszcza uczniów, to sprawa jedna z najtrudniejszych, nad którą głowią się psychologowie, pedagodzy, socjologowie”. Zagadnienia oceny uczniów są przedmiotem licznych artykułów ukazujących się nie tylko w prasie pedagogicznej. Na temat opracowania kryteriów i norm ocen szkolnych, stosowanej skali ocen piszą do nas w licznych listach czytelnicy, podkreślając przy tym, że udoskonalenie systemu kontroli i ocen uczniów jest jednym z istotnych składników postępu pedagogicznego. Dlatego też ogół nauczycieli na pewno zainteresuje ostatnia pozycja wydana w ramach BIBLIOTEKI NAUCZYCIELA pt. „Problemy oceny szkolnej” napisana przez Saturnina Racinowskiego¹⁾.

Główny cel pracy, jak podaje we wstępie autor, to torowanie drogi „ku szkole obiektywnej i sprawiedliwych ocen”. Ze w tej dziedzinie jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, świadczą obserwacje z pracy wielu szkół oraz badania przeprowadzone przez niektórych pedagogów. Np. eksperyment J. Konopnickiego polegał na tym, że sfotografowano wypracowania uczniów kl. VI i przesłano 6 nauczycielom w różnych częściach kraju do poprawienia i oceny. Okazało się, że na 39 prac oceniono 1 pracą jednakowo, 11 — dwoma różnymi ocenami, 26 — trzema różnymi ocenami i 1 praca otrzymała zarówno ocenę bardzo dobrą, jak dobrą, dostateczną i niedostateczną. Z badań naukowych wynika, że:

● ci sami nauczyciele dają za te same prace tych samych uczniów różne stopnie przy ocenianiu tych prac powtórnie po pewnym czasie;

● różni nauczyciele oceniają różnymi stopniami te same prace;

● ci sami uczniowie otrzymują różne oceny z tych samych przedmiotów w różnych szkołach, np. na świadectwie maturalnym i na egzaminie wstępnym do wyższej uczelni.

Wynika to z tego, że stosowane w praktyce szkolnej metody kontroli i oceny wyników uczenia się naszych uczniów nacechowane są dużym indywidualizmem i subiektywizmem.

Przy wystawianiu ocen trzeba najpierw ustalić — jak pisze autor — co powinno być przedmiotem oceny, jakie części składowe, czyli kryteria powinny stanowić przedmiot oceny. Większość nauczycieli ogranicza się głównie przy wystawianiu oceny do badania zasobu wiedzy, umiejętności i nawyków. Tymczasem zaś przepisy władz oświatowych mówią na ten temat, co następuje: „Podstawą przy ustalaniu oceny wyników pracy ucznia są wymagania obowiązującego programu nauki. Prócz tych wymagań należy przy ustalaniu oceny okresowej lub rocznej brać również pod uwagę ogólny rozwój umysłowy ucznia, stosunek do pracy, zainteresowania, uzdolnienia, pilność oraz jego warunki życiowe, w takim jednak stopniu, by ocena odpowiadała wymogom obiektywnej słuszności i określała poziom przygotowania ucznia do pracy w następnym okresie szkolnym, a ocena roczna — poziom przygotowania w następnej klasie”. Również i teoria pedagogiczna formułuje opinie, że kryteria oceny szkolnej nie mogą się ograniczać jedynie do oceniania wiadomości ucznia. Autor przytacza tu poglądy prof. Okonia, który ustala trzy główne kryteria ocen: **poznawcze, kształtujące i wychowawcze**.

Metody kontroli i oceniania uczniów — to następny problem będący przedmiotem rozważań autora. Do najstarszej i szeroko rozpowszechnionej należy tzw. **metoda tradycyjna**. Polega ona „na swobodnej, bezplanowej obserwacji ucznia, różnorodnych sposobach kontroli ustnej i pisemnej, na częściowo tylko jednolitych wymaganiach i ocenie ucznia opartej na uznaniu nauczyciela”. Metoda ta polega zatem głównie na ogólnym wrażeniu nauczyciela. Przy tej metodzie występuje także tendencja do tajności oceny, ponieważ nauczyciel opierając się na dowolnych kryteriach nie zawsze jest pewny, czy ocena ta odpowiada rzeczywistości i umiejętności ucznia. Przy tej metodzie każdy nauczyciel stawia odmienne wymagania, na co innego kładzie nacisk, ma własną taktykę postępowania. W tej sytuacji uczniowie broniąc się przed ocenami niedostatecznymi, muszą przystosować się do nauczyciela, badając jego „koniki”, jego temperament

i taktykę, aby dostosować do tego swoją metodę uczenia się i zdobywania pozytywnych ocen.

Dążenie do racjonalizowania i obiektywizowania ocen doprowadziło do powstania metody **testów wiadomości**. Autor omawia zalety i wady tej metody. „Do najważniejszych zarzutów przeciw testom wiadomości należy zarzut, że testy nie kształcą, że nie nadają się do samodzielnego myślenia, że badają głównie fakty, znacznie rzadziej — uogólnienia, że nie dotyczą umiejętności zastosowania wiedzy do pracy twórczej (...) że nie umożliwiają analizy drogi, po której uczeń doszedł do rozwiązania, że przyczyniają się do utrwalenia błędnych odpowiedzi (przy testach wyboru) (...)”. Jednakże trwałe dobro tej metody polega na dążeniu do obiektywności, rzetelności, trafności, zróżnicowaniu wyników oraz standaryzacji i normalizacji przy wystawianiu ocen uczniom. I dlatego też metoda ta, chociaż nie może być jedyną, spełnia pozytywną rolę przy ocenianiu uczniów.

Najwięcej uwagi poświęca S. Racinowski metodzie, którą nazywa „**metoda kryteriów i norm ocen**”. Metoda ta w Polsce Ludowej dopiero się tworzy, „jej dzieciństwo przypada na lata 1950—1951, kiedy po przeprowadzeniu pod kierunkiem profesora Okonia ogólnopolskich badań wyników nauczania opublikowa-

OCENA SZKOLNA

no je w latach 1951 i 1952. Obecny stan tej metody — to dopiero wczesna jej młodość. Jako najmłodsza z metod kontroli i oceny nie obarczona jest rutyną, ale z drugiej strony nie ma też wypracowanych jeszcze wszystkich zasad i techniki. Z dotychczasowych doświadczeń widać, że prawdopodobnie nie będzie to jakaś jedyna metoda, ale zespół metod wzajemnie się uzupełniających (...). Nowa metoda nie przekreśla wszystkiego, co wypracowały wieki. Biorąc z innych metod to, co najlepsze, rozszerza i wzbogaca przedmiot kontroli i jej technikę”. Po scharakteryzowaniu głównych zasad, na których opiera się ta metoda, autor podaje szereg przykładów jej stosowania przy ocenianiu uczniów, zgodnie z kryteriami poznawczymi, kształcącymi i wychowawczymi.

Specjalny rozdział poświęcony jest metodom kontroli i oceny wyników nauczania z języka polskiego i matematyki, gdyż zawsze na egzaminach wstępnych i końcowych mamy do czynienia z ocenami z tych przedmiotów. Poza tym doświadczenia w zakresie kontroli i oceny z języka polskiego mogą być spożytkowane w grupie przedmiotów humanistycznych, a doświadczenia matematyków mogą posłużyć się do kontroli i oceny z takich przedmiotów, jak fizyka, chemia, ekonomia, technologia itp.

Spośród wielu problemów związanych z oceną szkolną, omawianych przez autora, warto wymienić jeszcze: **problem oceny ze sprawowania, skalę ocen, wartość statystyki ocen z klasyfikacji okresowej lub rocznej** — a więc problemy, które są często przedmiotem gorących dyskusji w kołach nauczycielskich.

Kończąc krótką relację z tej tak bardzo potrzebnej publikacji, do której przestudiowania gorąco zachęcamy naszych czytelników, zacytujmy jeszcze słowa autora zamieszczone w końcowym rozdziale: „Ocenianie uczniów jest czynnością złożoną i trudną. Przy najlepszej intencji, przy skutecznym odpięciu nacisków wywieranych na ocenianego, nauczyciel może wbrew swej woli ocenić uczniów subiektywnie. Złożoność tej umiejętności polega na tym, że nauczyciel powinien znać cele oceniania, uświadamiać sobie doświadczenia, co ocenia, znać gruntownie swój przedmiot nauczania, technikę i metody kontroli i oceny, słowem — powinien jasno widzieć, po co ocenia, kogo ocenia, za co, na jakiej podstawie, jak i kiedy. Umiejętności oceniania można się nauczyć i doskonalić ją. To doskonalenie jest ważnym etapem w ulepszeniu całego procesu wychowania”

K.W.

¹⁾ Biblioteka Nauczyciela pod redakcją W. Okonia i B. Suchodolskiego. B. Trzść i metody nauczania. 6.

²⁾ Saturnin Racinowski: Problemy oceny szkolnej. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1966.

W dniu 29 września br. zmarł nagle w wieku 61 lat dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Pleszewie

kol. WŁADYSŁAW JACHOWSKI

były nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu, Trzemesznie i Gnieźnie, uczestnik walk pod Kockiem, były jeńiec wojenny.

W Zmarłym traci szkoła i środowisko nauczycielskie dobrego współpracownika i koleżę.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Pleszewie



„TRYBUNA LUDU” z dnia 19 października zamieściła artykuł pt. „Dziesięć lat po VIII Plenum KC PZPR”. A oto niektóre fragmenty tego artykułu:

Mija 10 lat od chwili, gdy w październiku 1956 roku dokonany został przełom polityczny, którego konieczność narastała od dłuższego czasu w życiu partii i kraju. VIII Plenum KC PZPR wytyczyło nową linię partii i zmieniło skład jej kierownictwa, na którego czele stanął tow. Władysław Gomułka. Powrót tow. Wiesława — sekretarza generalnego PPR w okresie do 1943 roku, a wraz z nim innych wybitnych działaczy, do kierownictwa partii oznaczał bezpośrednio nawiązanie do ideowego dorobku PPR, do jej nowatorskiego programu, zespalającego w jedno walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie. A zarazem oznaczał kontynuację dzieła budowy socjalizmu w sposób twórczy i samodzielny, odpowiadający dążeniom i potrzebom polskiej klasy robotniczej i narodu.

Szerokie masy — klasa robotnicza, chłopci, inteligencja i młodzież — z entuzjazmem i ufnością przyjęły decyzje październikowego plenum. Uchwały te zespoliły szeregi partii, przywróciły autorytet jej kierownictwa i więź między partią a szerokimi masami narodu...

Minęło 10 pracowitych lat. W ciągu tego czasu linia polityczna zapoczątkowana w październiku 1956 roku, kontynuowana i rozwijana przez III i IV Zjazd, przez kolejne posiedzenia plenarne naszego KC zdała egzamin życia.

Bilans tych lat tworzy obraz dynamicznego rozwoju kraju, wzrostu jego sił i znaczenia międzynarodowego. Ukształtowało się oblicze Polski socjalistycznej, w pełni zgodne z interesami i dążeniami naszego społeczeństwa, z twórczymi patriotycznymi ambicjami narodu. Nowa Polska rośnie i rozwija się jako spadkobierca i kontynuator całej postępowej tradycji narodowej, łącząc w świadomości swych obywateli grające umiłowanie ojczyzny z internacjonalistycznym poczuciem więzi z siłami socjalizmu i postępu na całym świecie.

Rozwój demokracji wewnątrzpartyjnej i socjalistycznej demokracji ogólnospołecznej — to dwie strony procesu, który stanowi treść istotną tego dziesięciolecia.

Postulat praworządności stał się rzeczywistością, a szereg doniosłych reform i aktów kodyfikacyjnych dostosował normy prawne do socjalistycznych stosunków społecznych.

Minione lata — to okres znacznego wzrostu roli Sejmu — najwyższego organu władzy państwowej, jego funkcji ustawodawczej i kontrolnej. W przeszłości odeszła praktyka dekretów, ustawy sejmowe regulują dziś podstawowe problemy życia i rozwoju kraju.

Znamienną cechą rozwoju polskiej demokracji socjalistycznej jest także wzrost roli przedstawicielskich organów władzy ludowej w całym kraju oraz samorządnych organizacji społecznych. Umocnienie demokracji socjalistycznej — to zasadnicza linia rozwoju naszego państwa.

Podstawowym miernikiem naszych wysiłków — jest rozwój gospodarki i kultury, poprawa poziomu życia człowieka pracy.

Nowa polityka rolno, zgodna z zasadami sojuszu robot-

niczo-chłopskiego stworzyła przesłanki szybkiego wzrostu produkcji, pobudziła zainteresowanie rolników rozwojem ich gospodarki i zachęciła ich do inwestowania. Interesy indywidualnej gospodarki chłopskiej skojarzone zostały z rozwojem społecznych form gospodarowania.

W uprzemysłowieniu całego kraju dokonał się wielki postęp. Globalna produkcja przemysłu wzrosła ponad 2,4 raza — kraj wzbogacił się o setki nowych zakładów przemysłowych, o całe nowe branże i nowe okręgi przemysłowe, dzięki czemu o wiele pomyślniej kształtuje się dziś geografia gospodarcza Polski.

Umocnienie pozycji i prestiżu Polski w świecie, wzrost roli i autorytetu Polski w obozie socjalizmu, a naszej partii — w międzynarodowym ruchu robotniczym — wszystko to wiąże się ściśle z polityką ostatniego dziesięciolecia.

Sojusz polsko-radziecki jest niezłomnym fundamentem niepodległego bytu Polski, całości i bezpieczeństwa jej granic oraz zasadniczym czynnikiem jej pomyślnego rozwoju gospodarczego.

Doświadczenia ostatnich 10 lat rozwoju naszych braterskich stosunków we wszystkich dziedzinach pogłębiły w społeczeństwie polskim powszechne zrozumienie roli i znaczenia przyjaźni polsko-radzieckiej, która stale umacnia się i pogłębia; weszła ona w sposób nieodwracalny w życie i świadomość naszych krajów i narodów.

Na forum międzynarodowym Polska wraz z innymi siłami pokojowymi przeciwstawia się imperialistycznej polityce agresji, zimnej wojny i naruszania suwerenności narodów, którą uprawiają koła rządzące USA oraz ich sojusznicy — bońscy militariści i rewizjoniści.

Te wysiłki naszego kraju, budzące żywy oddźwięk w opinii światowej, znajdują wyraz w wielu doniosłych inicjatywach politycznych Polski i w jej kontaktach międzynarodowych, zwielokrotnionych i umocnionych w ostatnich latach.

Nasza polityka solidarności i poparcia dla narodów walczących o wolność i narodów, które zrzucały jarzmo niewoli, tocząca dziś trudną walkę o pełną suwerenność, postęp i samodzielny rozwój, za skarbia Polsce ich przyjaźń i szacunek. Ta nasza postawa znajduje dziś pełny wyraz w braterskiej pomocy, jakiej Polska udziela narodowi Wietnamu.

Nasza partia, która wnosząca wkład w życie międzynarodowego ruchu robotniczego, w dorobek jego myśli i praktyki — jest konsekwentnym rzecznikiem od budowy jedności światowych sił socjalizmu, nieodzownej dla zniweczenia planów imperializmu.

W nowym rozdziale historii narodu i państwa polskiego, który otwarty został w przełomowych dniach Odro-

dzenia w 1944 roku — ubiegłe dziesięciolecie ma wagę szczególną — pisze na zakończenie „Trybuna Ludu”. Nadając nowy, lepszy kształt budownictwu socjalistycznemu, zdecydowało ono w sposób ostateczny i nieodwracalny o kierunku rozwoju naszego kraju i wytyczyło jego drogę w przyszłość.

Temu samemu zagadnieniu — dziesiątej rocznicy VIII Plenum KC PZPR — poświęcony jest artykuł „ZYCIA WARSZAWY” z 19 października. Artykuł nosi tytuł „Gdy 10 lat upłynęło”. A oto niektóre fragmenty tego artykułu:

Po upływie 10-lecia możemy lepiej zdać sobie sprawę z całej doniosłości rozpoczętego w 1956 roku i dokonującego się po dziś dzień procesu przemian. Objął on wszystkie dziedziny życia, nasze stosunki wewnętrzne i mię-

dzynarodowe. Zmieniły się realia, które można określić konkretnie — w gospodarce narodowej czy w dziedzinie praworządności, w działalności Sejmu czy w pozycji międzynarodowej Polski, ale także odmienił się klimat, inna stała się atmosfera naszego życia publicznego, rozmów, dyskusji, myślenia.

Następnie omówiony jest rozwój demokracji socjalistycznej, odnowa Sejmu, który przestał być fasadowym, nabrał żywych treści i zdobył sobie miano Sejmu pracującego; zapoczątkowanemu przed 10 laty kierunkowi na decentralizację służy i nowa ustawa o radach narodowych z 1958 roku oraz szereg późniejszych przepisów dotyczących się już konkretnie uprawnień plenum i komisji w radach. Wprowadzenie w życie Kodeksu Postępowania Administracyjnego wzmocniło uprawnienia i kontrolę obywateli nad organami władzy. W dziedzinie samorządu robotniczego ustawa z 1958 roku określiła rolę i zadania samorządu jako instytucji uchwałodawczej i kontrolnej. Zmiany na wszytkiej w latach 1956—1966 są ogromne i owocowe.

Nie administracyjne metody — czytamy w „Życiu Warszawy” — lecz przesłanki ekonomiczne i społeczne, lecz rozumne kojarzenie interesów państwa i rolników, interesów indywidualnych i społecznych, legły u podstawy nowej polityki rolnej. Jej rezultaty widzimy dziś jasno jak na dłoni, stwierdzając wysoki wzrost produkcji rolnej i dochodów wsi, wzmoczoną aktywność gospodarza chłopów, nieporównanie wyższy poziom kultury rolnej i kultury w ogóle na wsi.

Proces zmian i reform ma w Polsce charakter ciągły. Wzrosła i umocniła się w ostatnim dziesięcioleciu pozycja międzynarodowa Polski.

Decydującym czynnikiem jest tu rola Polski Ludowej w rodzinie krajów socjalistycznych, rola suwerennej i niezawisłego państwa, które rządzi się samo i łączy własne interesy narodowe ze wspólnymi szerszymi interesami obozu socjalistycznego i międzynarodowej klasy robotniczej. Nowe, w październiku 1956 roku wybrane kierownictwo naszej partii i rządu oparło na fundamencie wspólnoty ideowej, zgodności interesów i suwerenności stosunki Polski z bratanymi krajami socjalistycznymi, przede wszystkim z naszym sąsiadem na wschodzie, wielkim mocarstwem radzieckim, które dźwiga na sobie największy ciężar odpowiedzialności

za pokojowy rozwój świata i przyszłość socjalizmu. Dla naszego kraju sojusz, przyjaźń i współpraca z ZSRR ma znaczenie, którego przecenienie niepodobna — i wśród największych osiągnięć z okresu 1956—1966 stawiamy fakt, że polsko-radzieckie stosunki, oczyszczone od wypaczeń okresu stalinowskiego, nigdy nie były tak dobre i wzajemna współpraca tak wszechstronna, jak dzisiaj. Wiadomym tego świadectwem była niedawna wizyta polskiej delegacji partyjno-rządowej w Moskwie, niezwykła serdeczność okazana przez gospodarzy i owocne wyniki wspólnych narad.

Również „POLITYKA” z 22 października zamieszcza artykuł pt. „Dziesięć lat”. Artykuł poświęcony jest naszemu dorobkowi w ostatnim dziesięcioleciu w dziedzinie gospodarczej, a autorem artykułu jest Zygmunt Szeliga.

Współczesny Polak — czytamy między innymi w słowie od redakcji — myśli realistycznie. Przywykł kłaść duży nacisk na zagadnienia ekonomiczne, na problem wydajności pracy i stopy życiowej, nowoczesności produkcji i efektywności gospodarowania. Dlatego w naszym bilansie okresu po VIII Plenum skoncentrowaliśmy się na tej właśnie problematyce, na problemach, których rozwiązanie jest decydujące nie tylko dla kształtu naszej codziennej egzystencji, lecz także dla form politycznej nadbudowy, dla oblicza demokracji socjalistycznej, ekspansji naszej twórczości kulturalnej — dla rangi Polski w świecie.

Autor omawia rozwój naszej gospodarki w latach poprzedzających VIII Plenum, warunki, w jakich dojrzał przełom październikowy, pokazuje, jak idee i kierunki zapoczątkowane na VIII Plenum były w latach następnych rozwijane i konkretyzowane, dalej przedstawia kilka zasadniczych elementów bilansu dziesięciolecia realizacji decyzji i idei VIII Plenum.

I tak np. produkcja przemysłowa w 1965 roku była o 140 proc. wyższa niż w roku 1955, produkcja zaś globalna rolnictwa zwiększyła się w tym czasie o 38 proc.

Następnie Z. Szeliga zwraca uwagę na wzrost zatrudnienia, które w ostatnim dziesięcioleciu zwiększyło się w gospodarce uspołecznionej, poza rolnictwem i leśnictwem o ponad 2 mln osób, czyli o 34 proc. Zmieniła się również w sposób istotny nasza pozycja na rynkach światowych.

Wzrósł ponad 50 proc. fundusz spożycia. Zbudowaliśmy w okresie dziesięciu lat ponad 4 mln izb mieszkalnych, co oznacza, że dzisiaj każdy co piąty obywatel kraju mieszka w domu zbudowanym w ciągu tych lat itd.

Ogólnie biorąc — czytamy w artykule — było więc to dziesięciolecie okresem dalszego pozytywnego rozwoju gospodarki. Troszczyliśmy się o wszechstronny wzrost gospodarki, o jej doskonalenie w imię interesu społecznego. Było w tym okresie i jest nadal wiele spraw budzących niezadowolone społeczne, wiele dziedzin, w których postęp jest niedostateczny. Rozwój rolnictwa ciągle nie nadąża za potrzebami. Ujawniają się dysproporcje pomiędzy bazą surowcową a przetwórstwem, pomiędzy różnymi działami i gałęziami gospodarki. Wciąż niedostateczny jest rozwój eksportu, wiele trudności nastęrcza polityka inwestycyjna. Wiele jeszcze jest do zrobienia w dziedzinie jakości i nowoczesności.

Wszystkie te i inne problemy gospodarki stoją w centrum uwagi partii — wystarczy przypomnieć kilka ostatnich posiedzeń plenarnych KC, na których poddane były wnikliwej i krytycznej analizie różne problemy wzrostu i funkcjonowanie naszej gospodarki — z myślą o lepszym jej dostosowaniu do aktualnej sytuacji i potrzeb społecznych.

emzet



POLITYKA, HISTORIA
ÓSMY ZJAZD KOMUNISTYCZNEJ PARTII (BOLSZEWIKÓW) ROSJI. Marzec 1919. Protokoły. KIW, Warszawa 1966; s. 755, cena 60 zł.

Ignacy Krasicki: KARTKI Z PIAZZA SAN PIETRO. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 378, cena 26 zł. Są to robione „na gorąco” zapiski z Soboru.

Józef Tadeusz Mieszkowski: ZE WSPOMNIENI PODPORUCZNIKA REZERWY 1939—1941. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 329, cena 18 zł. Tematem wspomnień autora jest jego udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, w wojnie we Francji oraz służba w polskiej formacji wojskowej na Wschodzie Brytyjskich.

Leszek Podhorodecki: STEFAN CZARNIECKI. KIW, Warszawa 1966; s. 232, cena 10 zł. Biuletynka Popularnonaukowa Światowida.

PRZEWODNIK PO UPAMIĘTNIONYCH MIEJSCACH WALK I MĘCZENSTWA. Lata wojny 1939—1945. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Warszawa 1966; cena 55 zł. Jest to pozycja niezmiernie cenna z punktu widzenia dokumentarno-informacyjnego.

Albumik: PAWIAK MUZEUM WIEZIENIA. ROPWiM, Warszawa 1966.

Zakład Historii Partii przy KC PZPR: NOWY PRZEGLĄD. (RE-EDYCJA) 1929. KIW, Warszawa 1966; s. 890, cena 75 zł. „Nowy Przegląd”, a następnie „Przełom” był teoretycznym organem KC Komunistycznej Partii Polski i wychodził nielegalnie w latach 1922—1937. Niniejszy tom obejmuje 5-numerów tego pisma z roku 1929.

Stanisław Zbierski, „Adam Orta”: NAD WARTĄ LUDOWĄ STRAZ. Z konspiracyjnej działalności wielkopolskich ludowców w latach 1939—1945. LSW, Warszawa 1966; s. 338, cena 30 zł.

KSIAŻKI POMOCNICZE METODYCZNE, PODRĘCZNIKI

Zofia Bogusławska: LITERATURA POLSKA OKRESU POZYTYWIZMU. Podręcznik dla techników. PWZS, Warszawa 1966; cena 9 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Ośw. jako podręcznik dla kl. III techników.

M. Czyrko, O. Spirydowicz: 1000 ZWROTÓW ROSYJSKICH. PWZS, Warszawa 1966; cena 9 zł.

H. Działama: DZIEWIARSTWO. Wyd. Przemysłu Lekkiego i Spożywczego. Warszawa 1966; cena 22 zł. Książka fachowa przeznaczona dla uczniów kl. I, II i III zasadniczych szkół dzwierskich.

Józef Górski: ALGEBRA DLA TECHNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH. Cz. II. PWZS, Warszawa 1966; cena 11 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Ośw. jako podręcznik dla techników przemysłowych.

Mieczysław Hornowski, Edward Jerzy Pokorny: ALGEBRA DLA SAMOUKÓW. Cz. II. PWZS, Warszawa 1966; cena 25 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty jako podręcznik dla techników zoicznych wszystkich specjalności.

Włodzisław Maciąg: WSPÓŁCZESNE ŻYCIE LITERACKIE. PWZS, Warszawa 1966; s. 212, cena 8,50 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty jako materiał pomocniczy dla kl. V techników.

A. Sobolewska, M. Bogusławska: JEZYK ROSYJSKI DLA KL. IV TECHNIKÓW. PWZS, Warszawa 1966; cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty jako podręcznik dla kl. IV techników.

Praca zbiorowa: WSKAZÓWKI METODYCZNE DO NAUCZANIA JEZYKA POLSKIEGO W KL. VII LEKTURA. PWZS, Warszawa 1966; cena 4,50 zł.

Henryk Sandner, Zdzisław Wójcik: KALENDARZ PRZYRODY. WP, Warszawa 1966; s. 397, cena 45 zł.

Zygmunt Zjawński: INTROLIGATORSTWO. Wyd. Przem. Lekkiego i Spożywczego. Warszawa 1966; cena 21 zł. Z książki mogą korzystać pracownicy introligatori, uczniowie zawodowych szkół introligatorskich, jak również uczniowie szkół podstawowych.

Teofil Sosnowski: KSZTAŁCENIE ZAWODOWE W KRAJACH WYSOKO UPRZEMYSŁOWIANYCH. PWZS, Warszawa 1966; s. 258, cena 21 zł. Praca omawia systemy szkolnictwa zawodowego w wysoko uprzemysłowionych krajach socjalistycznych i kapitalistycznych, a także podbudowę ogólnokształcącego szkolnictwa zawodowego w poszczególnych krajach.